

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezatrzymanych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadstawy (po leksykie): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nakłady: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skłerniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinia.

Za późno!

Od stu z górą lat Polacy zaboru rosyjskiego walczyli o swe najświętsze prawa. Od stu lat państwo rosyjskie systematycznie dążyło do wynarodowienia nas, gnębiło krwawo nie tylko odruchy, skierowane ku odzyskaniu niepodległości, lecz wszelkie usiłowania, dążące do utrzymania religii, języka i odrębności narodowej. Sto lat walki ciężkiej, tem cięższej, że toczony codziennie, co noc, co godzinę, z jednej strony przez potężną organizację bezwzględnych czynowników, a z drugiej przez naród, wyzuty z wszelkich praw, pozbawiony możliwości jakiegokolwiek zbiorowej akcji samobronnej.

Krwawo zapisało się tych sto lat w dziejach naszego narodu. Tysiące istnień złamanych, tysiące rodzin rozbitych, Sybir, Katorga, szlabanie — a w duszy narodu zarodek demoralizacji i deprawacji, troskliwie kultywowany przez Rosyan. A jako ukoronowanie całej swej dotychczasowej działalności w Polsce, pożoga, ruiny, nędza, pamiątki po wycofujących się wojskach rosyjskich. Oto bilans stuletniego współżycia naszego z narodem rosyjskim.

Aż oto nagle z trybuny ministeryjalnej padły słowa tak sprzeczne z tem, co wpisała historia w dzieje naszej martyrologii, że w pierwszej chwili trudno uwierzyć, by były prawdą. Jakto? Więc niczem było to wszystko, co naród nasz wycierpiał? Niczem rzeź Pragi, Murawiew, Apuchtin, Hurko? Niczem Kroże, ziemia Chelmska i ten nieskończony szereg tortur; cichych ofiar, nieznanych męczęństw? Czyż cały dotychczasowy system rosyjski w stosunku do naszego narodu nie był jaskrawem zaprzeczeniem tego, co stanowi istotę „braterstwa“, pojęcia, którego użył Sazonow w mowie swej przy otwarciu Dumy? Gdyby wspomnienie przeszłości naszego narodu pod rządami Rosji nie było tak tragicznie krwawe, możnaby z uśmiechem politowania przyjąć te lzy, jakie wyplakał nad losem naszym Sazonow, przedstawiciel tego samego rządu, który jeszcze do niedawna zajmował wobec żądań Polaków stanowisko negatywne.

Ale krwawe widmo ofiar caratu zbyt jeszcze świeże, a chwila zbyt poważna, by uśmiechem, wzruszeniem ramion, lub nawet ironią naród polski odpowiedział na lukrowane słówka Sazonowa. Taka odpowiedź byłaby niegodną narodu, który według słów tegoż Sazonowa, przejęty jest tak wysokim poczuciem narodowym, a my dodamy i poczuciem godności. To poczucie nakazuje nam odnosić się do słów p. Sazonowa bez uprzedzeń, ale też bez zachwyty i realnie oceniać ich wartość.

P. Sazonow mówi o odezwie W. kałędzia, o wieszczonej z woli cara także w Dumie i nazwana wyrażone w niej „zjednoczenie części poszarpanej Polski“, najświętszym dążeniem Polaków. Zapomina jednak

rosyjski minister spraw zagranicznych dać, że zjednoczenie to, w pojęciu rosyjskiem, miało się skutecznym pod berłem cara. Wprawdzie odezwa w. księcia wspominała o autonomicznym ustroju kraju, wiemy jednak, do jakich części poszarpanej Polski odnosić się miała ta autonomia. zaś — rezultatów narad w lipcu i sierpniu 1915 r. w Petersburgu wwnioskowane ni trudno, jakiego rodzaju byłaby ta autonomia. Jeśli zatem to p. Sazonow nazywa „najświętszym dążeniem Polaków“ i „drogim każdemu Polakowi narodowym ideałem“, to cała Polska założyć musi głośny protest przeciwko takiemu jej poniżaniu i twierdzenie p. Sazonowa nazwać tem mianem, na jakie ono zasługuje.

Pomimo stuletniej niewoli, pomimo deprawującej roboty Rosyi, naród polski nie spodobał jeszcze, jak sobie wyobraża p. Sazonow i nie przestał dążyć do wolności.

A czyż wolność można sobie wyobrazić — jakkolwiek — w związku z niewolą? Czyż dotychczasowa nasza niewola nie pokazała nam dobitnie, że idea Rosyi, to antyteza wolności?

Rosya wolność daćby nam mogła tylko wówczas, gdyby to w jej interesie leżało, czy to ze względu na sprawy wewnętrzne, czy też bezpieczeństwo zewnętrzne. Co do pierwszego, to niepotrzeba chyba dowodzić, że wolność taka, jak my ją rozumiemy, nie byłaby na rękę tym czynnikom, które w Rosyi wywierają wpływ decydujący. Zaś względy na zabezpieczenie swych granic, idą w zupełnie przeciwnym kierunku odnośnie do nas, aniżeli np. w Niemczech. W interesie Rosyi leży zatem, aby Polska była jej integralną częścią, więc samochoć nie pozbywałaby się kraju, którego posiadanie jest jej pod każdym względem na rękę.

Jeśli zatem tak jest, w takim razie wszystko, co nam Rosya dać może, nie będzie tem, co naród polski uważa za swój ideał. Nie wolno też p. Sazonowowi przed forum świata podawać za nasz ideał tego, co naszym ideałem nie jest.

Placze p. Sazonow nad smutnym losem Polaków i nad zniszczeniem ich i nędzą. A któż nędzę tę spowodował? Czy może Niemcy, którym armie rosyjskie celowo zostawić zamierzały pustynię? Czyż zapomniał p. Sazonow, co w tejsze samej Dumie zapowiadał, w lipcu 1915 r. kolega jego, Poliwanow, propagując system obronny z r. 1812? Rosyjanie, zmuszeni do wycofania się z ziem polskich palili wsie, zabierali maszyny z fabryk, a co się nie dało zabrać, niszczyli, uprowadzili ludzi i bydło. Gdzież setki tysięcy naszych braci? Kto nam wróci tych ludzi, którzy teraz rozproszeni po całym imperyum rosyjskiem, giną z głodu, skazani na utonięcie w morzu rosyjskiem? Kto to wszystko sprawił? Wy, którzy dzisiaj ziemię naszą ośmielacie się nazwać ziemią „waszego bratniego narodu“!

Dzięki temu, że nie mieliście dosyć sił, by stawić dłuższy opór armii niemieckiej, a także dzięki temu, że wasz system kupstwa tak głęboko zapuścił korzenie, iż wasi oficerowie brali bez skrupułów la-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 24-go lutego:

Zachodni teren walk:

Odniesiony na wschód od Mozy sukces, został rozszerzony. Miejscowości Brabant, Haumont i Samogneux zostały wzięte. Cały teren leśny na północy i północnym-wschodzie od Beaumont oraz Herbebois znajduje się w posiadaniu naszym.

Na południu do Metz napadnięto wysunięty posterunek francuski i odprowadzone do niewoli w całym jego składzie, liczącym 50 ludzi.

Wschodni teren walk:

W północnej części frontu toczą się ożywione walki artylerii. Na licznych punktach toczą się potyczki patroli. Szczególniejsze wydarzenia nie zaszły.

Balkański teren walk:

Nie nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. (Urzędowo) donoszą 24-go lutego:

Rosyjski i włoski teren walk:

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Balkański teren walk:

W Albanii, wojska nasze pobili wczoraj Włochów i ich sprzymierzeńca Esada pod Durazzo. Przed południem bataliony nasze, których małe oddziały przekroczyły dolną Arzen, opanowały pozycje przednie nieprzyjaciela na wschód od Bazar-Sjak. W południe brygada włoska Savona odrzuconą została również z silnie rozbudowanego głównego stanowiska na wschód od wspomnianej miejscowości. Jednocześnie inna kolumna wzięła szturmem oszańcowania wzniesione pod Sasobianco w odległości 10 km. na południowy-wschód od Durazzo. Nieprzyjaciel opuścił swe rowy częściowe w nieładzie i zbiegł poza wewnętrzny pierścień obrony. Jest on ścigany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hofer
Feldmarszałek - porucznik.

powki, ostało się coś jeszcze w kraju naszym. Więc winy na Niemców nie zwalajcie, bo ich szybkiemu pochodowi zawdzięczamy w przeważnej części, że nie cały nasz kraj stał się pustynią, że nie dokonaliście dzieła zupełnego zniszczenia.

P. Sazonow migoce nam przed oczyma mirażem swobód, nieuchwytnym i niekonkretnym. Może sobie na to pozwolić, bo nie w jego kompetencji leży realizowanie naszych dążeń. A chociażby głos jego był wyrazem zapatrywań całego rządu rosyjskiego, to i tak znacznie realniejsze nawet zobowiązania nie miałyby już wartości dla nas, oderwanych bezpowrotnie od Rosyi, bo nie Rosya o nas decydować będzie. Przypomnijmy sobie czerwiec r. 1914, gdy upadła sprawa samorządu miast Królestwa, wówczas, gdy całe Królestwo było jeszcze w rękach Rosyi; przypomnijmy lipiec 1915, i rozprawy o wprowadzeniu w czyn obietnic w. ks. w sprawie autonomii, gdy już pod samą Warszawą grzmiały działa; zestawmy to z wczorajszą mową Sazonowa, gdy tylko jeszcze niewielki skrawek ziemi dawnej Rzeczypospolitej jest pod panowaniem rosyjskiem. Wniosek łatwy! Gdy było komu coś dać, nie dawano — gdy nie ma komu dać, wówczas jest ochota do dawania!

P. Sazonow woła: „Męstwa, godzina wyzwolenia wybiła!“ To jedno tylko w mowie jego prawdziwe! Wybiła godzina wyzwolenia z jarzma rosyjskiego, wyzwolenia, nie takiego, o jakim myśli p. Sazonow, lecz takiego, jakiego cały naród pragnął, wyzwolenia z więzów, które swym uciskiem ostatni prawie dech z piersi wyrzuciły...

Męstwa, możemy p. Sazonowa zapewnić, nie zbraknie nam też, aby przetrwać dni niedoli i z ufnością iść w przyszłość promienną, be wolną od Rosyi!

Wojna.

25 Lutego.

Po przeszło rocznych walkach pozycyjnych na terenie zachodnim, które od czasu do czasu przerywane były większymi zdarzeniami, w rodzaju zajęcia lub opuszczenia kilku rowów mniej lub więcej ważnych, w dniu 23 lutego Niemcy odnieśli nad Francuzami znaczniejsze zwycięstwo, które może za sobą pociągnąć poważniejsze następstwa.

Mniej więcej od tygodnia Niemcy rozpoczęli na terenie zachodnim eokolwiek więcej ożywioną akcję na wszystkich fron-

tach. Początkowo akcja ta wyrażała się w dość silnym ogniu artylerji, szczególnie w okolicy Reims, co napełniło obawami Francuzów, że Niemcy przygotowują się do podjęcia ofensywy w kierunku na Paryż. W kilka dni później, wiadomości otrzymane z terenu zachodniego doniosły o licznych szturmach armii niemieckich wykonanych na stanowiska francuskie na rozmaitych punktach wszytkich frontów francuskich. Szturmy te, prawie wszędzie zakończyły się sukcesem niemieckim wyrażającym się w zajęciu silnie umocnionych przednich rowów francuskich. Jakkolwiek akcja ta, podjęta przez Niemców również nasuwała pewne przypuszczenie co do przygotowanych operacji na większą skalę, Francuzom wydawało się jednak, iż jest to tylko dalszy ciąg walk pozycyjnych w rozszerzonym całokształcie.

Najbardziej zacięte szturmy wykonywali Niemcy w okolicy Ypern i Souchez, oraz na południe od Somme, pomiędzy Oise i Aisne. Przypuszczano, że mniej więcej w tym punkcie Niemcy będą się starać przełamać front francuski. Okazało się jednak, że wszystkie dotychczasowe walki były jeno zamaskowaniem większego przedsięwzięcia, jakie wykonane zostało z pełnym powodzeniem na wschód od Mozy, a na północ od Verdun.

Wstępem do tej większej akcji były silne walki artylerji, jakie toczą się od kilku dni na wzgórzach Mozy, na północ od Verdun. W chwili, gdy walki te odwróciły uwagę Francuzów, Niemcy zaatakowali stanowiska francuskie na linii Consenvoye — Azannes i odnieśli zwycięstwo. Szerokość linii, na której wykonany został atak wynosi 10 klm., a przestrzeń na której Francuzi zostali wyparci — 4 klm., czyli, że Niemcy zbliżyli się do linii, mniej więcej Brabant — Beaumont — Gremilly, oddalonych o 7 klm. od zewnętrznych fortów północnych Verdun.

Odniesiony przez Niemców sukces posiada o tyle ważniejsze znaczenie, że fortyfikacje polowe Francuzów były zbudowane jeszcze przed półtora rokiem, według wszelkich środków i wymagań współczesnej sztuki fortifikacyjnej, a zatem stanowiły niemałą trudność do zdobycia, a jednocześnie oddziaływały niekorzystnie na polaczenia niemieckie w północnej części Woivre. Obok znacznych strat, Francuzi pozostawili w rękach niemieckich przeszło 3000 jeńców.

Okazało się, iż Niemcy rozpoczęli poważniejsze kroki w zupełnie innym kierunku, aniżeli się tego spodziewano; o ile dotychczas nie przełamali zupełnie linii francuskiej, to w każdym razie znacznie ją nadwyrężyli.

Drugi, wprawdzie znacznie mniejszy sukces odnieśli Niemcy w górnej Alzacyi, na zachód od miejscowości Heidweiler, gdzie przy pomocy zręcznego ataku wzięli stanowisko francuskie na szerokości 700 metrów i głębokości 400 klm.

Na terenie włoskim, oprócz walk artylerji na froncie Pobrzeża, nie wydarzyło się nic zmiennego. Również na terenie wschodnim, za wyjątkiem drobnych potyczek, panował prawie zupełny spokój.

W Albanii wyparte zostały oddziały włosko - albańskie z przednich stanowisk pod Durazzo.

Na terenie trzecim w okolicy na południe od Erzerumu Rosyanie w dalszym ciągu toczą zacięte walki z oddziałami tureckimi.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 22 lutego.

Wielki sztab generalny donosi 21-go lutego:

Front zachodni: Pod Szlossbergiem (16 klm. na północny-zachód od Dźwińska) artylerja nasza ostrzeliwała większy oddział niemiecki zatrudniony przy robotach ziemnych. Niemcy uciekli.

Pod Illukszą wysadziliśmy pięć min, założonych pod pięcioma czatowniami niemieckimi. Obsadziliśmy powstałe od wybuchu wyrwy. O posiadanie dwóch wyrw wynikła zacięta walka. Wyrwy pozostały wreszcie w posiadaniu naszym.

W nocy na 21 lutego lotnicy nasi rzucili kilka tuzinów bomb na miasto i dworzec kolejowy w Buczaczu. Po rzuceniu 16-kilogramowej bomby zaobserwowano wielki ogień i dym.

Dwie nasze eskadry lotnicze rzuciły na dworzec kolejowy w Monasterzyskach (15 klm. na zachód od Buczacza) dziesięć bomb wagi 30 klg. i pięć bomb wagi 80 klg.

Nad Dniestrem, w okolicy Uścieczka ogień nasz przeszkodził nieprzyjacielowi w zamiarze zbliżenia się do naszych rowów.

Na morzu Czarnem: Torpedowce nasze zatopiły u wybrzeża anatolijskiego 13 żaglowców.

Front kankaski: W okolicy nadbrzeżnej oddziały nasze odrzuciły Turków z ich stanowisk nad rzeką Witse i wyparły ich poza rzekę Bejuk.

Przy pościgu nieprzyjaciela w okolicy Erzerumu wzięliśmy do niewoli jeszcze kilkuset Askarów.

Kozacy nasi natknęli się w górach na turecką kolumnę piechoty i artylerji, zaatakowali je, piechotę rozpuścili i zdobyli trzy baterie polowe, oraz liczne wozy z amunicją.

W okolicy Chyskala (Chinis) kawalerja nasza zaatakowała silniejsze oddziały piechoty tureckiej, oraz jeden pułk kawalerji i odrzuciła je. Turcy pozostawili na polu bitwy wielu zabitych, a prócz tego wzięliśmy jeńców.

Komunikat włoski.

Rzym, 23 lutego.

Główna kwatera donosi 22 lutego:

W dolinie Sugana wojska nasze dzięki dobre obmyślenie ofensywie zdobyły strefę gór pomiędzy rzekami Larganza i Ceggio. Atak rozpoczął się o godz. 9 rano. Wśród gęstej mgły oddziały alpejskich, oraz ochotników-wywiadowców przeszły przez pola śniegowe i dotarli do końca stoku góry i przepędziły grupy nieprzyjacielskie, które ją zajmowały.

Artylerja nieprzyjacielska otworzyła ze swych stanowisk na Monte Cola i Conelle silny ogień, który skutecznie przez nas zwalczony został.

Powtórne kontrataki nieprzyjaciela powstrzymane zostały przez ogień naszej artylerji, a następnie odparte.

W nocy na 19 lutego rozszerzyliśmy zajęte przez nas stanowiska, posunawszy się dalej na zachód, w kierunku na Selle i Monte Coll. Nowe stanowiska, które natychmiast zostały ufortyfikowane, panują nad kotliną Borgo, jak również okolice Toregno, Nonchi i Roncigno, któreśmy obsadzili.

Z rosyjskiej Rady Państwa.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Petersburg, 24 lutego.

Doniesienie Petersburskiej Agencji Telegraficznej: Cesarz Mikołaj i brat jego, wielki książę Michał Aleksandrowicz przybyli dzisiaj do Rady państwa przed rozpoczęciem posiedzenia. Cesarz zwrócił się do członków Rady państwa z przemówieniem, w którym wyraził zadowolenie, że wśród nich przebywa i wspominał czas, gdy brał udział w zebraniach jako następcę tronu. Podziękował członkom Rady państwa za ich pracę i wezwał ich, ażeby wszystkie swe siły oddali na usługi wielkiej i drogiej ojczyzny, którą winni zawsze mieć przed oczyma.

Prezes Rady państwa podziękował cesarzowi za jego laskawe słowa. Gdy cesarz opuścił zebranie, prezes otworzył posiedzenie przemówieniem. Po nim przemawiali członkowie stronnictw: lewicowego, prawicowego, centrum, polskiego i neuhardtowskiego. W imieniu bezpartyjnych przemówił hr. Kokowcew. W trakcie posiedzenia przemawiali — prezes ministrów Stürmer, ministrowie: Sazonow, Poliwanow i Gregorowicz. Treść przemówień tych ostatnich była zgodna z mowami ogłoszonymi przez nich w Dumie.

Z Dumy Państwowej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Petersburg, 24 lutego.

Podczas pierwszego posiedzenia Dumy przemówił również minister wojny, Poliwanow. Uczynił on w przemowie przegląd główniejszych zdań i kierownictwa armii od miesiąca lipca. Minister opisał radość Niemiec, które ze zniszczenia pewnej części armii rosyjskiej wnioskuje o bliskim końcu wojny. W tym krytycznym momencie cesarz przejął dowództwo naczelne a wraz z niem, ciężką odpowiedzialność. Mnister ciągnął dalej: „Obecnie wojska nasze znajdujące się na zachodzie wykazują swą odporność w walkach epizodycznych nad Dźwiną, Strypą i pod Czerniowcami. Przygotowują się one niezawodnie do spełnienia większych zadań. Armia kaukaska

uwieńczyła swe dzieło zdobyciem Erzerumu, tego przedmurza tureckiego w Azji. Wszystkie armie nasze na całym froncie zostały obficie uzupełnione materiałem ludzkim, a ożywia je wiara w zwycięstwo. Nieprzerwany dopływ amunicji będzie zwiększał się ustawicznie. Podobna działalność i rozwój naszych sprzymierzeńców zwiększa ich siły do niesłychanych rozmiarów. Pomimo nadmiaru materialnych źródeł pomocniczych w Niemczech, dochodzą nas wiadomości, że materiał ludzki Niemiec niezadługo się wyczerpie, wówczas, gdy my ciągle jeszcze rozporządzamy zasobami niewyczerpalnymi.

Podziękowanie cesarza Mikołaja.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Petersburg, 24 lutego.

Prezes Dumy odczytał podczas dzisiejszego posiedzenia depeszę, którą cesarz wysłał do Dumy po bytności swej w parlamencie. Depesza głosi: „Dziękuję Dumie za złożenie mi powinszowania z powodu zdobycia Erzerumu. Wierzę wraz z Wami, że ten nowy czyn armii kaukaskiej poprowadzi nas do ostatecznego tryumfu naszego oręza, którego zadatek widzę w gorliwości wszystkich dzieci naszego kraju, pragnących wszystkie swe siły oddać na usługi ojczyźnie. Dowiedziałem się o tem podczas moich wczorajszych odwiedzin w Dumie, i z uczuciem radości modliłem się, ażeby prace Wasze stały się owocnymi.

Podczas dzisiejszego posiedzenia Dumy państwowej omawiano wyjaśnienia, udzielone przed rządem. Przedstawiciele wszystkich stronnictw, niezależnie od różnic w zapatrywaniach, wypowiedzieli się za koniecznością prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa.

Obrady będą wznowione w czwartek.

Cesarz Mikołaj na froncie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Petersburg, 24 lutego.

Petersburska Agencja Telegraficzna donosi: Cesarz Mikołaj wyjechał na front.

Walki na zachodzie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 24 lutego.

„Koelnische Volkszeitung“ donosi, że w Eifel słychać silną kanonadę. Grzmot dział mieszkańcy słyszą nawet przy zamkniętych oknach. Pomimo wiatru północnego dają się rozróżnić ciężkie huk wielkich dział i urywany turkot metaliczny mniejszych. Kanonada dorównywa hukom słyszanym podczas ofensywy wrześnieowej i październikowej.

Zagrożone Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 24 lutego.

W „Berliner Tageblatt“, z okazji zwycięstw odniesionych na północ od Verdun major Morath, pisze co następuje: Front niemiecki bieżący obecnie w przybliżeniu od miasta Brabant na rzece Meuse do Ornes na drodze Verdun — Longwy. Łączy się z nim front, który okrąży twierdzę Verdun, mniej więcej, na linii Ornes — Fromezey, poczem zawraca na wschód pomiędzy Combres i St. Mihiel. Znaczy wypadają, że łańcuch niemiecki opasujący Verdun z północnego zachodu dochodzi do miasta Brabant i ciągnie się aż do Argonów, w kierunku na Vauquois. Ponieważ fronty te podczas ostatniego ataku utrzymały się w rękach niemieckich, przeto załóżmy francuskiej w Verdun zagraża ze wszystkich stron jednokowe niebezpieczeństwo.

Przed ofensywą niemiecką.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 24 lutego.

„Taegliche Rundschau“ donosi: Korespondenci wojenni dzienników francuskich przypuszczają, że walki obecne na froncie zachodnim są przygotowaniem do potężnej ofensywy niemieckiej, która rozpocznie się z nastaniem bardziej sprzyjających warunków klimatycznych. Dzienniki zastanawiają się nad tem, w którym punkcie nastąpi główne natarcie Niemców.

Sukces niemiecki na zachodzie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Wiedeń, 24 lutego.

Dzienniki uważają zwycięstwo, odniesione przez Niemców na froncie zachodnim za zdarzenie, którego doniosłość przekracza ramki pospolitego epizodu lokalnego. Dzienniki odzwierciedlają objawy radości, jaką sukces

ten wywołał w Niemczech i zaznaczają jednocześnie, że uczynił on z pewnością również wielkie wrażenie we Francji.

Załoga Durazzo.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Genewa, 24 lutego.

Według doniesienia „Temps’a“, Poczta niono zarządzenia, mające na celu wsadzenie na okręty załogi Durazzo na wypadek, gdyby opór okazał się bezcelowym.

Grecya a koalicja.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Frankfurt n M, 24 lutego.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Konstantynopola: Z Aten otrzymano wiadomość urzędową, która głosi, że prezes ministrów, Skuldis, wręczył posłowi angielskiemu odpowiedź gabinetu greckiego na ostatnią notę zbiorową mocarstw czwórporozumienia. Rząd grecki zwraca uwagę na tę okoliczność, że punkty które mają być obsadzone przez wojska koalicji, nie posiadają żadnej wartości dla czwórporozumienia, gdy tymczasem zajęcie ich postawi Grecję w krytycznym położeniu zarówno z punktu widzenia politycznego, jak również ekonomicznego. Sir Elliot odpowiedział w imieniu czwórporozumienia, że koalicja uczyni wszystko, ażeby nie zachwiać gospodarstwu i finansowego stanu Grecji. Czwórporozumienie ułatwi Grecji znacznie zwiększenie dowozu środków spożywczych i zapewni greckiej flocie handlowej większy zakres działalności.

W Patras wylądował mieszany oddział czwórporozumienia.

Bułgaria a Grecya.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 24 lutego.

Według dziennika „Journal de Politique“ w ostatnich czasach pomiędzy Bułgarią a Grecją rozpoczęły się nowe układy. Bułgaria zwróciła się do rządu greckiego z wyjaśnieniem, chcąc przed przystąpieniem do ofensywy przeciw wojskom czwórporozumienia, wyświecić swe stanowisko względem Grecji. Grecya oświadczyła, że pozostanie neutralną, gdyżby nawet Bułgaria zdecydowała się wystąpić z ofensywą przeciw Salonikom. Grecya nie zmieni zupełnie swego postępowania nawet wówczas, gdyby siły wojenne, które mają usunąć z kraju wojska czwórporozumienia działały wojennymi.

Kopalnia

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sofia, 24 lutego.

Rada ministrów postanowiła na czas wójny odstąpić Niemcom eksploatację kopalni miedzi „Bor“, która leży na terenie serbskim, zajętym przez Bułgarów, a która jest jednocześnie najbogatszą na całym półwyspie Bałkańskim.

Śmierć admirała.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 24 lutego.

Zmarł dotychczasowy szef floty, admirał von Pohl.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Madryt, 24 lutego.

Urzędowo: W Santa Cruz (na Teneryfię) okręt angielski „Westhurn“ (3300 tonn) zatoczył kotwicę pod flagą niemiecką, ażeby dokonać naprawy uszkodzeń. Załoga składa się z siedmiu ludzi, z których jeden nosi czapkę z napisem „S. M. S. Moeben“, („Möwe“?). Na okręcie znajduje się 200 jeńców wojennych i okrętów angielskich: „Ho-Race“ (3335 tonn), „Clan Maetavisch“, „Edinburgh“ (w wykazie Lloyda znajdujemy tylko Edinburgh Castle 13326 tonn), „Combridge“ (1259 tonn) i „Flamenco“ (4540 tonn), oraz 11 marynarzy hiszpańskich.

Londyn, 24 lutego.

Korespondent nowojorski „Times’a“ donosi, że parowiec pasażerski „Espagne“, którego pasażerowie amerykańscy otrzymali ostrzeżenia anonimowe ze strony Niemiec, nie jest uzbrojony.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Vlissingen, 24 lutego.

Dwa parowce rybackie „Zeebrügge 8“ i „Zeebrügge 9“, które udały się na połow z Vlissingen, zostały zatrzymane przez niemiecką łódź podwodną „Zeebrügge 9“ i odstawiłone do Zeebrügge, zaś „Zeebrügge 8“ zatopiono. Załoga „Zeebrügge 8“ schroniła się na okręt sygnalowy „Noordhinder“, skąd wczoraj została odwieziona do Vlissingen.

Wynik ataku powietrznego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 24 lutego.

Doniesienie urzędowe. Ze źródła wiarogodnego dowiadujemy się o następujących wynikach ataku powietrznego, wykonanego w nocy z dnia 31 stycznia na 1 lutego 1915 r.:

1. Liverpool: Głównymi obiektami ataku były doki, oraz urządzenia portowe i fabryczne. Dzielenie bomb było dobre. Podczas powrotnego lotu sterowców przez dłuższy czas można było dostrzedz potężny ogień. Cały szereg mostów i urządzeń portowych został tak silnie uszkodzony, że chwilowo są one niezdadne do użytku. Jednocześnie uszkodzono ciężko kilka okrętów, pomiędzy innymi znajdujący się poniżej Birkenhead krążownik i okręt transportowy linii „Seeland”. Ogień zniszczył stajnię, mieszającą 200 koni. Konie i ludzie zdolali podobno uciec. Wogóle bomby i pożary zniszczyły 200 domów. U ujścia Mersey w Bootle, zniszczoną została zupełnie fabryka prochu. W Crewe, na południowy-zachód od Liverpoolu, uszkodzone zostały silnie urządzenia kolejowe, wskutek czego komunikacja kolejowa z Londynem uległa przerwie. Składy wojskowe uległy spaleniu.

2. Manchester. Celem ataku były przede wszystkim wielkie piece, które z dobrym skutkiem obrzucone zostały bombami. Dwa wielkie piece i dwie duże fabryki żelaza uległy kompletnemu zniszczeniu. Całe szeregi innych urządzeń fabrycznych poniosły ciężkie uszkodzenia.

3. Sheffield. Na południu miasta obrzucono bombami dwa wielkie piece, z których jeden w większej części został zniszczony. Następnie obrzucono bombami większą część zakładów przemysłowych i dworzec kolejowy. Prócz tego miały uleść zniszczeniu dwie szopy, które służyły dla celów wojskowych. Silne pożary obserwowano przez dłuższy czas po wykonaniu ataku.

4. Nottingham. Dokonano ataków na duże urządzenia fabryczne i wielkie piece, przy czym zauważono bardzo dobre skutki, oraz na baterię, która po bezskutecznym ostrzeliwaniu naszych statków powietrznych, zmuszoną została do milczenia. Fabryka amunicji, oraz liczne urządzenia fabryczne zostały uszkodzone. Na wschód od Nottingham, około Grant-ham zniszczone zostały urządzenia kolejowe tak, iż przez kilka dni wstrzymany był ruch pociągów. Największe straty wyrządzone w Sheffield i Nottingham. Londyńskie biuro ubezpieczeniowe oceniło je na 400,000 funtów szterlingów.

5. Birmingham. Dwa wielkie główne war-

szaty i dwie fabryki amunicji zostały zupełnie zniszczone, browar uszkodzony. W Ece-hill pod Brandfortem, zniszczono fabrykę amunicji i trzy gisernie, a w Partington jedna bomba zniszczyła 22 domy.

6. Humber. Baterja, która skierowała ogień bez skutku na jeden z naszych statków powietrznych, została zaatakowana i zmuszona do milczenia. Działa i reflektory baterji zostały zniszczone. Następnie zostały zrzucone bomby na kilka zakładów przemysłowych na Humber, jakoteż na wysoki komin z rozległymi zabudowaniami. Wszędzie skonstatowano dobre wyniki. W Grimsby zostały częściowo poważnie uszkodzone plantacje, warsztaty i składy, jakoteż pewna ilość mostów i parowców rybackich. W bliskości Hull została uszkodzona ciężko odlewnia żelaza. W samym Hull spustoszenia są podobno bardzo wielkie. Zabudowania kolejowe i portowe tak dalece uciążliwie, że powstały wielkie trudności w ruchu, również na Humber zatopiony został mały krążownik „Caroline” i kontrtorpedowiec „Eden” i „Nith”. Mały krążownik „Caroline” zatonął w przeciągu sześciu minut. Trzydzieści jeden ludzi zostało zabitych, 48 rannych, a 47 zatono.

7. Great Yarmouth. Fabryka i rozmaite zabudowania przemysłowe zostały obrzucone bombami, przytem zaobserwowano dobre wyniki. Następnie na wchodniemi wybrzeżach Anglii zmuszono do milczenia jeszcze jedną baterję. Na temże wybrzeżu zatopił jeden ze statków powietrznych parowiec angielski „Franz Fischer”.

Atak oddział moralnie bardzo silnie, a potwierdza to pośrednio prasa angielska, która starczy się na bezskuteczne środki obrony i popiera żywo żądanie uzbrojenia Anglii w działa przeciwko aerostatom i w latawce. Wydział finansowy korporacji liverpoolskich uchwailli ubezpieczyć wszystkie publiczne budynki miasta od szkód, wyrządzonych przez ataki powietrzne.

Rycerscy Attache's.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Medyolan, 24 lutego.

W doniesieniu z Aten „Corriere della Sera” twierdzi, że włoski atache wojskowy i atache marynarki w Atenach zwrócili się do swych władz z prośbą o pozwolenie żądania satysfakcji od deputowanego Sokolisa, który, jak donoszą, robił w parlamencie obraźliwe wycieczki przeciw Włochom i ich królowi z powodu zajść na Korfu.

Asquith w Izbie niższej.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Amsterdam, 24 lutego.

W angielskiej izbie niższej socjalista Snowdon, i były podsekretarz stanu przy angielskim ministeryum oświaty, Trevelyan, który ustąpił z ministeryum zaraz po wybuchu wojny, w przemówieniach swych omawiali warunki, w jakich byłoby rzeczą możliwą zakończyć wojnę i cele, dla jakich walczą koalicya. Izba, jak donosi Biuro Reutersa, wysłuchała przemówień obu deputowanych w głębokiej ciszy.

Prezes ministrów, Asquith, odpowiedział, że cieszy się, iż izba cierpliwie przysłuchiwała się przemówieniom obu deputowanych, którzy jednak z pewnością nie są wyrażicielami poglądów narodu. Wątpi nawet, żeby mieli oni wyrażać poglądy swych wyborców. Asquith ciągnął dalej: Punktem, wokół którego krążył * przemówieniu swem Snowdon, jest twierdzenie, że Niemcy szczerze pragną pokoju. Jako dowód przytoczył mowca rozprawę parlamentu Rzeszy i mowę kanclerza państwa niemieckiego, który powiedział, że każde dążenie do zblżenia ze strony przeciwnika powita z uznaniem. Każdy mówi, że gotów jest powitać z uznaniem wszelką chęć zblżenia ze strony przeciwnika, lecz kanclerz nie zaznaczył, że sam jest gotów dać przykład. Oświadczenie swe uzupełnił on poornie, mówiąc, że Niemcy same nie są wrogiem wszystkich narodowości, te Niemcy, które zniszczyły i spustoszyły Belgię i uczyniły wszystko, ażeby zniszczyć i spustoszyć Serbię, Czarnogórze i Polskę. Tego rodzaju oświadczenie w tych okolicznościach można nazwać jedynie bezwzględnie zuchwałstwem. Do platonicznych skłonności pokojowych kanclerza niemieckiego przywiązywałbym może więcej wagi, gdyby słowa jego zostały poparte czynami, które nie byłyby tak wyraźnie obłudnymi i bezwartościowymi. Prawdą jest istnienie, że wielu członków niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego broni mężnie swego mało popularnego punktu widzenia. Ale jaki cel ma to wszystko, gdy przy głosowaniu ostatecznym ze 110 członków stronnictwa tylko 20 głosuje przeciw kredytowi wojennym. Trevelyan pytał, dlaczego nie wyjawiamy naszych warunków pokojowych. Wyjawiliem już raz jasno, po prostu, dobitnie, w sposób określony warunki, na jakich gotowi jesteśmy zawrzeć pokój. Powtórzę je dziś jeszcze. Są one dobrze wiadome naszym sprzymierzeńcom jak kanclerzowi niemieckiemu. To, co powiedziałem 9 listopada 1914 r., powtarzam obecnie: Dotąd nie włożymy do pochwy miecza, który podnieśliśmy z ciężkim sercem, dopóki Belgii, a dodać muszę dzisiaj

i Serbii nie będzie powróconem z nadatkiem wszystko to, co one poświęciły, dopóki Francya nie będzie dostatecznie zabezpieczona przeciw napaściom, dopóki nie będzie zawarowana nietykalność praw narodów słabszych i dopóki nie zostanie zniszczona potęga militarna Prus. Cóż tu jest niejasnym lub niewyraźnym? Pytam Treveljana i kanclerza niemieckiego? Jak mam jeszcze uzupełnić i u-przystępnienie me oświadczenie? Co mam uczynić po nadto, ażeby przekonać go i przekonać naszych nieprzyjaciół, że do tej pory nie może być mowy o pokoju i że do chwili spełnienia tych warunków ani na krok nie odstąpiamy naszych dzielnych sprzymierzeńców w dalszem prowadzeniu wojny.

Niemcy a Ameryka.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Londyn, 24 lutego.

„Morning Post” dowiaduje się z Waszyngtonu, że rozmowie Wilsona z przywódcami różnych grup politycznych przypisują wielkie znaczenie. Przypuszczają, iż prezydent powiadomił przywódców o naprzężonych stosunkach z Niemcami i prosił ich o zaniechanie ogólnikowych rozstrząsań, ażeby tym sposobem uniknąć zwiększającego się w kraju rozgoryczenia. Wrazie rozłamu demokracji i republikanie popariliby politykę prezydenta.

Nieprawdopodobne wieści.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Paryż 24 lutego.

Agencya Havasa donosi: „New-York-Herald” dowiaduje się z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zerwać stosunki z hr. Bernstorffem i pertraktować bezpośrednio z Berlinem.

Wzmianka Biura Wolffa: Wiadomość podaną przez antyniemiecki „New-York-Herald”, należy przyjąć z największą oględnością. B. W. dowiaduje się, że miejscowe koła rządowe o domniemanem postanowieniu rządu Stanów Zjednoczonych nic absolutnie nie wiedzą.

Sprawa parowca „Appam”.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Londyn, 24 lutego.

„Daily Mail” dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół waszyngtońskich, że sekretarz państwowy, Lansing, zdecydował, iż „Appam”, chociaż może stać się łupem Niemiec, pomimo to jednak będzie zmuszony opuścić terytorium amerykańskie.

Walki pod Grochowem.

(19, 20 i 26 lutego r. 1831).

Wojna w r. 1831 zaczęła była ze strony polskiej bez żadnego planu. Dyktator Chłopicki mógł być rozpocząć wojnę z Rosją nie pod Warszawą, lecz na dalekiej Białej Rusi i Ukrainie; mógł był za kadry swej armii użyć nie tylko wojska polskiego, stojącego w Królestwie, ale i tego wojska na pół lub w trzech czwartych polskiego, jakim był t. zw. korpus Litewski, lub gwardye w. ks. Konstantego; mógł był zerpać środki do walki nie tylko z czteromilionowej ludności Królestwa, ale i z ósmiomilionowej Polski wschodniej, którą bez wystrachu oddawał w ręce moskiewskie.

Chłopicki był wrogiem powstania, nie wierzył w jego powodzenie. Nie poszedł jednak jedyną drogą, jaką uczciwość ludziom o takich poglądach wskazuje. Nie odsunął się od powstania — przeciwnie, stanął na jego czele. Ale kierował jego sprawami tak, by je doprowadzić do najrychlejszego upadku. Jako organizator wojska nie starał się o to, aby było najliczniejsze i najlepsze, lecz przeciwnie wszelkimi sposobami opóźniał i utrudniał jego powiększenie. Później, gdy formalnie złożył dowództwo, szkodził jeszcze sprawie w dalszym ciągu. Jego następcą, księzę Radziwilla, przyjął był komendę pod tym tylko warunkiem, że Chłopicki będzie wodzem faktycznym. Chłopicki ani nie dopełnił tego warunku, ani lojalnie nie odmówił. Dziś wydawał rozkazy, jutro po nie odsyłał do Radziwilla, raz radził, drugi raz nie chciał słyszeć o niczem. Przez takie postępowanie zdezorganizował odrazu komendę naczelną, zdemoralizował dowódców — i gdy; by nie dzielność wojska polskiego, możeby wszystko było już w tedy w lutym r. 1831 po pierwszej bitwie w gruzy runęło. A przecież, od wieku XVIII począwszy, nie mieliśmy nigdy tylu szans wyzolenia się z pod jarzma moskiewskiego!

Chłopicki miał szczęście nie tylko do współczesnych, którzy go wynosili nad miarę, ale i do potomności. Potomni ze zgrozą wspominają takich ludzi, jak Radziwowski i Szczęsny Potocki. Imiona ich przybite są do szubienicy. Chłopicki zaś został w pamięci jako wódz zdolny, jako żołnierz nieustraszone; — nie bez błędów i win wprawdzie, ale niemal pomnika spiżowego godny. A tymczasem, te-

żeli zmierzyć bezmiar krzywdy, wyrządzonej narodowi, to niewiadomo, czy w dziejach naszych znajdzie się człowiek winniejszy od Chłopickiego, czy zbrodnia któregośkolwiek z łamtych da się porównać z ogromem jego zbrodni.

Nie sądziem jednak Chłopickiego jest dziś celem naszym. Chcieliśmy przypomnieć rocznicę bojów grochowskich; docierając do ich genezy, musieliśmy się natknąć na fatalny początek kampanii i na złowrogą postać Chłopickiego, który jej taką linię nakreślił.

Jak zaznaczono wyżej, wojna zaczęła się bez żadnego ze strony polskiej planu. Chłopicki próbował układów z Mikołajem I, choć wiedział dobrze, że te do niczego nie doprowadzą, niechętnie i opieszale kompletował wojsko — i czekał. Dorzekano się wreszcie wkroczenia wojsk rosyjskich do Królestwa.

Weszło 114,000 ludzi z 336 działami w dniach 5 i 6 lutego. Diebitsch prowadził ich rezolutnie prosto na Warszawę. Tymczasem, jak pisze Prądzyński, „główna kwatery polska nie wychodziła jeszcze z odrętwienia, w jakim ją wojna zastała. Radziwilla nie mógł wyprowadzić z nicości, na jaką samo przyrodzenie go skazało; Chłopicki nie wychodził także z inercji, w której sam się dobrowolnie zasklepił”. Całe województwa Augustowskie i Lubelskie, prawie całe Podlasie zajęte zostały bez żadnego ze strony polskiej oporu. Wyglodzeni Moskale znajdowali po drodze magazyny żywności, przygotowane dla wojska polskiego, których Chłopicki nie kazał był wycieść, ani zniszczyć. Wojsko polskie, pozbawione kierownictwa, mechanicznie cofało się ku Warszawie, stacając utarczki z nieprzyjacielem. Dnia 19 lutego stanęła pod murami stolicy, na polu Grochowskim, armia polska. Dalej już cofać się było niepodobna.

Sily polskie wynosiły 42,000 ludzi ze 106 działami, rosyjskie 83,000 ludzi i 240 dział. Ale za to Moskale szli na Warszawę dwiema drogami, od Mińska Mazowieckiego i Stanisławowa, drogami, które przecięła las, tak, że armia polska, panująca nad wyłotami obu dróg, mogła była i powinna była, rzucając się na dwie rozdzielone połowy armii rosyjskiej, rozbić je kolejno. Plan taki pozostał rychło w bystrym umyśle Prądzyńskiego, ale nie było go komu wykonać. Radziwilla nie był zdolny do zrozumienia go; Chłopicki, zależnie od humoru, jednego dnia grał rolę wodza naczelnego, naza utrzał zaś nie mieszającego się do niczego, widza cywilnego, nie doceniając war-

tości żołnierza polskiego i w obawie przed przewagą rosyjską, starał się odwiec jaknajdalej bitwę decydującą i wszelkim śmiałym przedsięwzięciom był przeciwny.

Obu kolumnom rosyjskim zagradzały drogę dywizye Skrzyneckiego i Żymirskiego, za słabe, aby je powstrzymać. To też odparte zostały ostatecznie na polu Grochowskim, gdzie spotkały się z resztą armii głównej. Wojsko polskie rozstawione zostało w sposób następujący. Po obu stronach traktu brzeskiego, na wysokości Wawra, dywizye piesze Żymirskiego i Szembeka z dywizją jazdy Lubieńskiego na prawem skrzydle; na lewo, naprzeciwko wyłotu drogi stanisławowskiej, w pierwszej linii dywizya piesza Krukowieckiego, w drugiej dywizya Skrzyneckiego, która zajęła sławną później Olszynkę. Reszta jazdy stanęła na tyłach.

Pierwsza bitwa na polu Grochowskim — tak zwana bitwa pod Wawrem — była dla wodzów naczelných obu armii niespodzianką. Rankiem dnia 19 lutego Chłopicki, objechawszy pozycye wojsk polskich, zsiadł właśnie z konia przed swą kwatery w Grochowie, gdy pod Wawrem rozległa się silna kanonada. W tym samym czasie Diebitsch wyjeżdżał karetą z Mińska Mazowieckiego, podążając za swą armią.

Gdy czoło korpusu rosyjskiego Pahlena, idącego szosą brzeską, wychyliło się z lasu, zostało odrazu przyjęte rżnięciem ogniem przez dywizye Szembeka i Żymirskiego. Przybywa Chłopicki, formuje kolumny i prowadzi je do ataku. Trzy pułki jęgrów rosyjskich, złamane, pierzchają w nieładzie. Ale tymczasem po stronie rosyjskiej zjawia się energiczny Toll, sprowadza na gwałt posiłki i stara się paraliżować ataki Polaków. Sily rosyjskie wzrastają z każdą chwilą. Po jakimś czasie Pahlen ma już 29 batalionów, gdy ze strony polskiej walczy ciągle tylko 19 batalionów Szembeka i Żymirskiego. Chłopicki zapomina o stojącej w pobliżu bezczynnie dywizji Skrzyneckiego, o jeździe — i niczem tamtych dzielnych wojsk nie wspiera. Jedna świeża dywizya mogłaby dokonać zupełnego rozbitcia Pahlena — ale Chłopicki jej nie wzywa — a tymczasem nowe niebezpieczeństwo grozić zaczyna lewemu skrzydłu wojska polskiego.

Kolumna rosyjska Rosena przybywa drogą stanisławowską dopiero po 12-jej. Krukowiecki naprzeciw temu korpusowi wstawił tylko jedną brygadę, którą potem zastępuje druga; naturalnie w ten sposób nie przeszkodził znac-

nie mocniejszemu nieprzyjacielowi do rozwinięcia frontu i do rozstawienia na krawędzi lasu groźnej artylerji. Wreszcie Krukowiecki, nie przymuszony wcale przez nieprzyjaciela i bez rozkazu od wodza naczelnego sprowadza z placu swoją dywizję i ustawia ją poza Olszynką, zajęta przez Skrzyneckiego. Rosen uzyskuje więc połączenie z korpusem Pahlena i zaczyna grozić poważnie lewemu skrzydłu wojsk walczących przy trakcie brzeskim. Zagrożone w ten sposób i zmuszone w dodatku kilkugodzinną zaciętą walką z silniejszym i ciągle świeżym nieprzyjacielem, dywizye Żymirskiego i Szembeka zaczynają tracić teren, wreszcie cofają się we wzorowym porządku do Grochowa. Wskutek tego odwrotu czołem pozycyi polskiej stała się Olszynka, której broni pułk 4-ty, wsparty przez resztę świeżej jeszcze dywizji Skrzyneckiego. Moskale usiłują zdobyć ten punkt, wrzynający się kłosem w ich nową pozycję. Ale daremne są ich usiłowania: muszą zaprzestać ataku, zasławszy trupami brzeg Olszyny. Czas jakiś trwa jeszcze kanonada, wreszcie zapadający mrok zmusza do zaprzestania bitwy. Moskale stracili w tej bitwie dwa sztandary i kilka dział, których jednak żołnierze nasi nie zdążyli uprowadzić i zostawić je musieli.

Nazajutrz, 20 lutego, zrana, zaczęła się kanonada, która trwała przez większą część dnia. Diebitsch postanowił zdobyć Olszynkę, której znaczenie dla armii polskiej trafnie ocenil. Ruszyli więc kilkakrotnie bataliony Rosena na ten sławny laszek, broniony dzielnie przez pułk 4-ty pod komendą Bogusławskiego, złączoną potem przez brygadę Gielguda (pułki 1-y i 5-y), która godnie go zastąpiła. Wszystkie ataki zostały odparte i, straciwszy około tysiące ludzi, Moskale cofnęli się musieli.

Gdy wybuchła bitwa pod Wawrem, sejm zadekretował nagrody dla wojska: 10 milionów złotych w dobrach narodowych, w polowie dla oficerów, w polowie dla żołnierzy. Gdy nazajutrz delegaci sejmu udali się do wojska, aby je zawiadomić o tym akcie wdzięczności narodowej, żołnierze dali mi odpowiedź: „Teraz nie potrzebujemy niczego, prócz chleba i wódki”. Nie należy sędzić z tych słów, aby im czego brakło: pobliska Warszawa zaopatrywała wojsko hojnie nie tylko w rzeczy konieczne, ale nawet w przysmaki. O kilka tysięcy kroków dalej Moskale, pod opieką swej osławionej intendentury ledwo trochę sucharów mieli na zaspokojenie głodu.

(Dok. nast.).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Macieja Ap.
Jutro: Zygryda B. W.

Zebrańie.

Dziś o godz. 5 pp. nadzwyczajne zebranie ogólne członków Stow. pracowników notaryatu.
Jutro o godz. 3 pp. ogólne zebranie Stow. akuszerów.

Widowiska.

Teatr Polski. Jutro „Czaple pióro” (występ p. Przybyłko-Potockiej).

Rocznice.

Onia 25 r. 1858. Król Kazimierz Wielki w Kaliszu skazuje na śmierć głodową Macka Borkowica.
1831. Bitwa pod Grochowem.
1861. Wielkie manifestacje odbywają się w Warszawie przed zamkiem królewskim i na Krakowskim Przedmieściu. Koszary popielniają liczne gwałty na ludności bezbronnej.

Niesienie pomocy biednym.

Opieka nad biednymi zajmuje w gospodarce miejskiej jedną z najpoważniejszych pozycji. Ze względu na to, iż wojna pozbawiła ludność zarobków, a przytem stale instytucje dobroczynne nie posiadają zwykłych swoich dochodów, cały niemal ciężar walki z nędzą spoczywa obecnie na barkach Delegacji niesienia pomocy biednym. Jakim jest zakres działalności i jakich sięga rozmiarów, świadczy budżet Delegacji za czas od 1 kwietnia 1915 r. do 31 marca b. r., wyrażający się cyfrą siedmiu milionów marek.

Delegacja niesienia pomocy biednym składa się z jednego radcy magistratu, jako przewodniczącego i 12 członków, tworzących cztery podkomisyje. Głównymi organami Delegacji, stykającymi się bezpośrednio z ludnością, są honorowi dzielnicowi.

Prócz tego w Delegacji utworzono następujące wydziały:

- 1) kasa pożyczkowa,
- 2) oddział kobiet chrześcijańskich dla pielęgnowania biednych chorych,
- 3) także oddział kobiet żydowskich,
- 4) wydział tanich kuchni,
- 5) komisya rewizyjna,
- 6) wydział dla walki z żebranią i
- 7) wydział zagonków pod ziemiaki.

Miasto jest podzielone na 20 dzielnic. Lekarzy podzielono według dzielnic Delegacji zdrowotności publicznej, dostosowanych do policyjnego podziału dzielnic.

Współpracuje z Delegacją niesienia pomocy biednym 700 osób, z których 450 jest płatnych.

Wszystkie instytucje dobroczynne pozostają w kontakcie z Delegacją, która je wspiera zasiłkami. Liczba tych instytucji dochodzi do 50.

Delegacja n. p. b. udziela biednym żywności, odzieży, daje przytułek, pielęgnuje w chorobie i zajmuje się pogrzebami. Delegacja wydaje wsparcia stałe, tygodniowe, w kwocie 25 kop. dla dorosłego i 15 kop. dla dziecka i wsparcia jednorazowe; chorymi opiekują się panie z oddziałów kobiet; pomocy lekarskiej udziela 14 lekarzy dzielnicowych; lekarstwa po za aptekami prywatnymi wydaje 9 aptek miejskich i 9 szpitalnych; biedni otrzymują nadto produkty spożywcze a w miarę możności i odzież. Poza tem wydaje się pożyczki, obiady z tanich kuchni i wspiera pieniężnie na zakup opału (25 kop. na osobę dorosłą i 15 kop. na dziecko miesięcznie).

Oddział kobiet chrz. wysła również dzieci na wieś.

Do budżetu Delegacji wkluczone 3 miliony marek na zapomogi dla rezerwistów.

Ogólna suma wsparć tygodniowych wynosi w ostatnich czasach 190.000 marek. Otrzymuje je 72.560 dorosłych i około 60.000 dzieci.

Z kasy pożyczkowej otrzymują pożyczki właściciele nieruchomości, sum hipotecyjnych, żony i rodziny urzędników. Tygodniowo wypłaca się na ten cel około 7.000 mar.

O działalności oddziałów kobiecych częstokroć informujemy czytelników, podając zarazem statystykę tygodniową chorych, pozostających na oniece oddziałów.

Od wydziału tanich kuchni otrzymuje dopłaty do obiadow około 80 kuchni, wydających dziennie z gnrą 50.000 obiadow. W nowym budżecie przewidziano podwyższenie tej liczby do 60 — 80.000 obiadow.

Z dniem 15 grudnia 1915 r. czynnym jest przytułek dla żebraków w b. gmachu monopolum. Pozostaje on w zawiadywaniu wydziału walki z żebranią. W skład wydziału wchodzi 21 członków honorowych.

Dla wyżywienia ludności biednej Delegacja zarządziła obróbkę zasieków pod ziemiaki. Zaagrowane były rozdane w swoim czasie

przez Komitet Obywatelski i w pierwszym roku uzyskano z tego źródła 60.000 centnarów ziemiaków.

Kronika Łódzka.

Figle pieniężne.

W ostatnich dniach wzmożło się w Łodzi „figlowanie walutą”. Doprowadza ono do nieustannych zatargów między sprzedawcami a nabywcami. W obawie kar za niestosowanie się do ustalonego przez władze kursu, kupcy mają inne ceny na towary, gdy się płaci walutą niemiecką, a inne, gdy klient zamierza płacić kopiejkami. Subiekci przytem w „miarkowaniu”, kto jakimi pieniędzmi płacić będzie, doszli do takiej wprawdy, że rzadko się mylą. Rzecz prosta, że przy ustanawianiu cen, nie przewidzianych przez takę maksymalną, nie krepują się kupcy zbytnio i ustalają taką różnicę, jaka im się podobna, a jaka zarazem jest daleką od urzędowego kursu marki.

Wobec niechęci naszej publiczności do posilkowania się interwencji policyi, co stanowi jeszcze zabytek „dobrych czasów rosyjskich”, nadużycia te uchodzą bezkarnie i kupcy są panami położenia. Sprawiedliwość nakazuje atoli przyznać, że inicjatywa nieproporcjonalnego w stosunku do rzeczywistości normowania kursu marek, pochodzi nietylko od kupców, ile wpływają na nią, a nawet powodują ją kantory wymiany, których ostatnio namnożyło się bez liku. Dewiza ich właścicieli zarobić jaknajwięcej. Obecnie bez żadnego powodu rozpoznać oni nagle obniżać cenę marki i doprowadzili do tego, że ktoś, potrzebujący rubli, płacić za nie musi 52 kop. to znaczy o 12% kop. mniej, aniżeli ustanawia kurs urzędowy. A zapotrzebowanie rubli wzrasta równoległe, gdyż każdy woli kupcowi zapłacić rublem, aniżeli zdeprecjonowaną przez spekulantów marką. Wytwarzają się zatem stosunki wprost niemożliwe, narażające ludność na poważne straty. Naszem zdaniem energiczna postawa ludności wobec usiłowania wyzysku wpłynęłaby na poprawę stosunków.

Opieka nad opuszczonymi dziećmi.

Przy gminie żydowskiej zorganizowano komitet pań, któremu powierzono opiekę nad 56 opuszczonymi dziećmi, zakwalifikowanymi przez gminę. Do komitetu weszły pp. Landsbergowa, d-rows Braude, Epsteinowa, Krawetzowa, d-rows Rabinowiczowa, d-rowsa Rosenblatt, Bialerowa, Bojarska, S. Łęczyska, G. Lindenfeldowa i d-rowsa Abrutinowa.

Wzajemne ubezpieczenia.

Świeżo zorganizowana w Warszawie instytucja wzajemnych ubezpieczeń od ognia, powstała wzamian dawniejszej rządowej instytucji, nazaczyła już swego przedstawiciela na Łódź. Oddział łutejszy rozpocznie wkrótce działalność.

Z kooperatywy „Siła”.

Na pierwszym posiedzeniu zarządu Stow. spożywczego pracowników tramwajowych „Siła” dokonano podziału mandatów. Prezesem i skarbnikiem został p. Skrzypczyński, sekretarzem Staroń, członkami Wydziału handlowego i administracyjnego pp.: Majzner i Miszczak.

Z Delegacji szkolnej.

Biura Delegacji szkolnej przeniesione zostały wczoraj do budynku starego magistratu przy Nowym Rynku.

Sprzedżż ziemiaków

Około 200 sklepikarzy otrzymało ziemiaki, pochodzące z ostatniego transportu, otrzymanego przez Delegację zaprowiantowania miasta, dla rozsprzedania ludności po cenie ustanowionej.

- Oto nazwiska sklepikarzy:
Ul. Aleksandrowska: Nr. 5 Janowski Abraham, Nr. 12 Flakowicz Mejer, Nr. 21 Kalenbach Teodor, Nr. 24 Johan Jesche, Nr. 25 Kares Olga, Nr. 34 Karaś Marcin, Nr. 35 Henoch Bursak, Nr. 42 Weilbach Eugenia, Nr. 44 M. Opoczynski, Nr. 45 Hauszyld Maks, Nr. 62 Gärtner Ludwik, Nr. 77 Kesse Edward, Nr. 84 Ostrowicki Ahe, Nr. 115 Guterma Lejb, Cieślak Emilia, Nr. 130 Hohefeld Bertold.

Ul. Aleksandryjska: Nr. 9 Krzymalowski Adolf, Nr. 11 Ordynans Henoch, Nr. 28 Rózycki Wolf. Stary Rynek: Rosman Szymul.

Ul. Andrzeja: Nr. 6 Rosińska Stanisława, Nr. 17 Fades Samuel, Nr. 57 Fröbel Karl.

Ul. Anny: Nr. 17 Strossberg Chaim, Nr. 21 Pressbich Gustaw.

Ul. Benedykta: Nr. 35 Gelkopf Majer, Ostrowicki Benjamin, Nr. 68 Kruger Stanisław.

Ul. Brzezińska: Nr. 7 Mierczynski Szyja, Nr. 14 Hoffman Pinkus, Nr. 15 Brzozek Chaim, Nr. 42 Silberstein Berek, Nr. 43 Sachs Abraham, Nr. 51 Blitz Szlama, Nr. 72 Musiałek Józefa, Nr. 80 Bigusz Karol, Nr. 84 Glesman Gustaw, Nr. 94 Males Izrael, Nr. 98 Rak Wolf.

Rynek Bałucki: Nr. 2 Grau Fajwel, Nr. 3 Först Michael.

Ul. Brajera: Nr. 14 Schwertner Lydia.

Ul. Cegielniana: Nr. 10 Karmazyn L., Nr. 34 Kissin Ajzyk, Nr. 46 Frenkel Bejla, Nr. 62 Tegal Szlama, Nr. 66 Lipszyca A. B., Nr. 68 Klato Sara, Nr. 128 Wasilewski Józef.

Ul. Chłodna: Nr. 4 Herszkowicz Abr.

Ul. Czystańska: Nr. 9 Werner Gustaw.

Ul. Długa: Nr. 4 Czerniak Anna, Nr. 9 Horsz-

kowicz Moszek, Nr. 17 Grünberg S., Nr. 63 Berdel Emma, Nr. 77 Przygorski L., Nr. 135 Becker Ida, Ul. Dolna: Nr. 3 Bromberg Szlama, Nr. 7 Grums Mich.

Ul. Dzielna: Nr. 6 Lipszyc H., Nr. 30 Silberstein Szlama, Nr. 35 Rabinow Ernestyna.

Ul. Franciszkańska: Nr. 10 Nędra Józef.

Ul. Główna: Nr. 19 Müller Ernest, Nr. 28 Wagner Wilhelm, Nr. 47 Landau Moszek, Nr. 51 Pahl Edward, Nr. 56 Lewandowski Franc., Nr. 60 Romankiewicz Blima.

Ul. Górna: Nr. 12 Lange Lidia.

Kradzieże. Przy ul. Ludwiki 55, z nieruchomości Henryka Sztajna skradziono pasów transmisyjnych na sumę 1,000 rb. — Przy ul. Srebrzyńskiej 49, z fabryki Arona Zbara skradziono towary i pasy transmisyjne na większą sumę, której nie można bliżej określić z powodu nieobecności właściciela.

Z Sądów.

Ces.-Niem. sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego Hampfa, w asystencji właściciela browaru Anstadta i fabrykanta Mühllego rozważał wczoraj sprawy następujące:

O kradzież koni.

Na ławie oskarżonych zasiadli 43-letni Stanisław Psiurski z Boguszyca w gm. Piątek, pod zarzutem kradzieży dwóch koni, w nocy 9-go kwietnia 1915 r., ze stajni Jakóba Marczaka w Przybyłowie, 55-letni Franciszek Gawryszczak oraz 32-letni syn jego, oskarżeni o kupno tych koni.

Na sądzie Psiurski przyznał się do przestępstwa, dodając, że konie sprzedał Gawryszczakowi-ojcu, oświadczywszy mu przy transakcji, że konie pochodzą z kradzieży, czemu nabywca w śledztwie i na sądzie zaprzeczył.

Badanie świadków potrzebne było sądowi dla ustalenia winy Gawryszczaków.

Prokurator Szwarc zaproponował dla Psiurskiego, jako zawodowego koniokrada, 4 lata i 6 mies. więzienia, dla Gawryszczak-ojca 2 lata i syna 1 rok.

Sąd po naradzie skazał Psiurskiego na 5 lat, starego Gawryszczaka na rok, a młodego na 6 mies. więzienia.

W drugiej sprawie o także przestępstwo sądzono 30-letniego Bolesława Łysakowskiego, 25-letniego Stan. Nowackiego i 22-letniego Józefa Witkowskiego. Łupem ich padły konie i zaprzęgi wartości 830 rubli.

Oskarżeni przyznali się do winy, przyczem Bialek oznajmił, że matka jego jest siostrą poszkodowanego, a podczas podziału majątku ten skrzywdził jego matkę. Bialek przez zemstę wziął udział w kradzieży.

Sąd skazał Białkę i Łysakowskiego na 2 lata więzienia, pozostałych — na rok.

O fałszerstwo bonów.

Następną z kolei była sprawa 20-letniego Natana Berlńskiego, pracownika handlowego, 40-letniego Abrama Szenkalowskiego, właściciela drukarni, 28-letniego Arona Szpicka, handlarza mąką, 23-letn. robotnika drukarskiego Lejby Rozenberga, graweru Wilhelma Pauli i 18-letn. Ide Kepińskiego, oskarżonych o podrobienie 16.000 sztuk bonów 20-kopiejkowych i puszczenie takowych w obieg w Pabianicach, co działo się w grudniu r. ub.

Na sądzie Berliński zeznał, że zamawiał w Łodzi klisze, przy tej okazji grawer Pauli zaproponował mu podrobienie bonów. Berliński się zgodził i dał odpowiednie zamówienie Szenkalowskiemu. Ponieważ bony były zrobione nieudolnie, przeto Pauli zawiózł je do Pabianic na poprawkę.

Szenkalowski przyznał się do roboty bonów, za co miał otrzymać 200 rubli. Prócz Kepińskiego wszyscy zresztą uznali się za winnych współudziału w przestępstwie.

Wyrokiem sądu skazani zostali: Szenkalowski, Szpicek i Pauli po 3 lata ciężkiego więzienia, Berliński i Kepiński—2 lata i Rozenberg na 1 rok.

Okradzenie willi.

W ostatniej sprawie zasądzono Stefanę Słowik, lat 23, za kradzież rzeczy z willi Juliusza Kindermana w Rudzie — na 4 mies. więzienia i Leona Marszałka za przechowywanie kradzionych przedmiotów — na 3 miesiące.

OBWIESZCZENIE.

Mieszkańcy w Łódzkim okręgu policyjnym posiadacze nie oddanych jeszcze bonów rekwizycyjnych wojska niemieckiego i austriacko-węgierskiego lub legionów polskich wyzwa się oddać je w biurze wykupczem dla bonów, wydział 7-my Cesarsko-Niemieckiego Prezydium Policyi, Łódź, Promenada 14, a mianowicie w niżej wymienionych dniach.

(Wyjątek stanowią bony za dostawy piasku i kamieni, z robót szosowych, oraz dotyczące koni, zastrzelonych z powodu nosaczyny). Wszelkiego rodzaju handel bonami jest zabroniony.

Podane bony mają być czyste i nie podarte. Osoby, u których poczyniono przez wyżej wspomniane wojska rekwizycyje bez wystawienia bonów, mają podać krótkie piśmie notatki co do miejsca, czasu, rodzaju i rozmiaru rekwizycji. Przy tem mają być również wyłączone żądania dostawy, oraz należy wymienić świadków rekwizycji; o ile to jest możli-

wem, należy określić odpowiadający oddział wojskowy (pułk, rota i t. d.).

Oddanie bonów i notatek ma nastąpić: przez posiadaczy, nazwiska których zaczynają się na:

A, B we wtorek, d. 22 b. m.; C D w środe, 23; E, F w czwartek 24; G, H w piątek, 25; J, K we wtorek, 29; L, M w środe, 1 marca b. r.; N, O w czwartek, 2 marca; P, Q, R w piątek, 3; S, Sz, St w poniedziałek, 6; T, U V we wtorek, d. 7; W w środe, d. 8; X, Y, Z w czwartek, d. 9 marca.

za każdym razem od godz. 9 do 12 przed południem.

Bony, oraz żądania, przedstawione po tym terminie, tracą ważność.

Wskazuje się z naciskiem na to, iż wykupienie kwitów rekwizycyjnych jest dobrowolną akcją państwa Niemieckiego; nie może być to prawnym żądaniem osób, u których poczyniono no rekwizycyje.

Łódź, dnia 17 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
w zast.
von Zitzewitz.

OBWIESZCZENIE.

Wyrokiem sądu polowego Cesarsko-Niemieckiej Łukowskiej gubernii wojskowej w Garwolinie z dnia 12 lutego 1916 roku, zostali na śmierć skazani następujący rosyjscy poddani:

1. syn gospodarski Piotr Hajduk z Wilkowi,
2. syn gospodarski Jan Wieczorek z Elbietowa

za posiadanie broni.

Wyrok został dziś rano o godz. 7 przed rozstrzelanie, w Garwolinie, wykonany.

Łuków, dnia 23 lutego 1916 r.

Gubernator wojskowy.

OBWIESZCZENIE.

Gospodarz Wilhelm Doberstein z Andrzejowa został mianowany na sołtysa wsi Andrzejów, gminy Nowosolna.

Łódź, dn. 23 lutego 1915 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
w zast.
von Zitzewitz.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Łodzi niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że w północnej części miasta projektuje się budowa około 10 strydien. Roboty oddane będą solidnym firmom drogą konkurencyj. Firmy wiertnicze mające zamiar ubiegać się o powyższe roboty, zechcą składać piśmie oferty w zapieczętowanych kopertach z nadpisem „Oferty na budowę studzien” do Wydziału budowlanego. Bliższych informacji udzieli Wydział budowlany w godzinach biurowych.

Łódź, dn. 23 lutego 1915 r.

Magistrat
Delegacja budowlana.
Schoppen.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

§ 1.

Odmieniając swoje rozporządzenie policyjne o cenach maksymalnych z dnia 1 lutego 1916 r. ustanawiam podaną w § 1, cyfra II tegoż rozporządzenia, maksymalną cenę na kartofle jak następuje:

Najlepsze wybierane kartofle jadalne w całym obwodzie zarządzającym Cesarsko-Niemieckiego Prezydium Policyi w mieście Łodzi po 3,25 mar. — 2,16 rb. za centnar niemiecki—50 kil. — 120 funtów polskich.

§ 2.

§ § 2, 3 i 5 rozporządzenia z dnia 1 lutego 1916 roku znajdują odpowiednie zastosowanie

§ 3.

Niniejsze rozporządzenie natychmiast wstępuje w życie.

Łódź, dnia 24 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
w zast.
von Zitzewitz.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu § 6 mojego rozporządzenia policyjnego z dn. 1 lutego 1916 r., dotyczące cen maksymalnych, zarządzam dla całego okręgu administracyjnego łódzkiego co następuje:

Nie wolno w handlu detalicznym sprzedawać nafty drożej niż po
96 fen. —.64 kop. za litr — 2 polsk. funtów
78 „ —.52 „ „ kwartę
117 „ —.78 „ „ kilogram

Przekroczenia karane będą stosownie do § 5 powyższego rozporządzenia policyjnego.

Łódź, dn. 16 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Zarządzony przemieszczeniem na zasadzie rozporządzenia z dnia 12-go lipca 1915 r. zbiór metalów w m. Łodzi jest na ogół zakończony. Załatwione zostały również próśby co do uwolnienia przedmiotów gospodarczych.

Wszystkim osobom, zobowiązanym do oddania metalowych przedmiotów, które z jakichkolwiek powodów zatrzymały je u siebie, dają jeszcze raz możliwość bezkarnego oddania ich. Wzywam przeto jeszcze raz wszystkich posiadaczy lub zarządzających wszelkiego rodzaju przedmiotami gospodarczymi, znajdującymi się w gospodarstwach, domach, przedsiębiorstwach dla zaopatrzenia osób obcych, ażeby zasoby te odstawiili. Urządzona w tym celu składnica dla Łodzi z przedmiotami Baluty, Radogoszcz, Zabieniec, Zubardz, Karolew, Rokicie Stare i Nowe, Chojny, Dombrowa, Jułjanów, Widzew znajduje się w składzie przy ul. Mikołajewskiej 8.

Odbiór uskutecznia się w czasie od czwartku dn. 24 lutego do czwartku dn. 2-go marca 1916 r. od godz. 8 i pół rano do godz. 4 po poł.

W czasie tym mają być również oddane przez właścicieli lub zastępców ich na podanym miejscu wszystkie nie zwolnione od oddania miedziane balony do wody sodowej jako też wszystkie znajdujące się w fabrykach, warsztatach lub sklepach stare metale, odpadki miedzi, mosiądzu, tombaku, niklu, cyny, blachy cynkowej, cynku, aluminium, ołowiu, białego metalu i srebra nowotnego. Wszystkie przedmioty i metale w stanie możliwie czystym od żelaza.

Następujące ceny będą płacone za polski funt po stwierdzeniu wagi za pokwitowaniem w dniu po odstawieniu przy kasie powiatowego wydziału gospodarczego, ul. Benedykta Nr. 2, w czasie pomiędzy 8 i pół rano do 4-tej po południu:

miedz	M.	—58
mosiądz	"	—44
bronz	"	—53
aluminium	"	—86
nikiel	"	1.63
antymon	"	—24
cyna	"	1.22
cynk	"	—20
olów	"	—15
blacha cynkowa	"	—12
bialy metal	"	—35
srebro nowotne	"	—55

Po tym terminie zarządze ściśle rewizje domów. Odnaleziona przy tej okazji metale i przedmioty metalowe będą przemieszczone bezwzględnie skonfiskowane, właściciel zaś będzie ukarany grzywną do 3000 m., w razie niemożności za każde 10 m. jedynym dniem aresztu.

W celu najszerszego rozpowszechnienia powyższego obwieszczenia każdy gospodarz domu lub jego zastępca otrzyma to obwieszczenie osobno, obowiązując ich natychmiast zapoznać lokatorów z treścią jego. W razie niespełnienia tego gospodarz lub jego zastępca również ukarany będzie stosownie do obwieszczenia.

Łódź, dnia 14 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.
v. Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Dla właścicieli i odpowiedzialnych kierowników zakładów przemysłu i handlu bawełnianego, oraz dla wszelkich innych posiadaczy i składników towarów bawełnianych, o ile ci w mieście Łodzi i powiatach Łódź, Brzeziny i Łask zamieszkuje, niniejszym zarządza co następuje:

1) Uszlachetnianie (bielenie, drukowanie, farbowanie, mercerizowanie, szcołkowanie (Rauhen) i szlifowanie i t. d.) tkanin bawełnianych, o ile to nie są wyroby zakardowe, z dniem 18 lutego 1916 r. do przedszego zarządzenia wzbronione.

2) Wszelka dotąd zwolniona przedsza podlega temuż zakazowi uszlachetniania.

Znajdujące się w manipulacji, tkaniny i przedsza mogą proces uszlachetnienia dokończyć, pierwsze jednakże muszą być z załączeniem wzorów zameldowane.

Nowych partij pod żadnym pozorem rozpoczynać nie wolno. Od wszelkich surowych towarów bawełnianych winny być w następujący sposób wzorowe próbki podane:

Próbki winny być zaopatrzone w etykiety, na których nazwisko i adres podającej firmy, gatunek, szerokość i ilość towaru zaznaczone być muszą.

Takowe próbki winny być przedstawione do miejsca zakupu w Łodzi do Królowsko-Pruskiego biura dostarczania odzieży, Przejazd 32, do 23 lutego. Po dokonaniu przejrzenia towary na cele wojenne nieużyteczne będą niezwłocznie zwalniane.

Przekraczanie niniejszego obwieszczenia na zasadzie § 8 obwieszczenia General-Gubernatora z dnia 15 października 1915 r. będą konfiskata towarów bez wynagrodzenia, więzieniem do 5 miesięcy i grzywną do 10,000 marek oddzielnie lub też we wzajemnym połączeniu karane.

Łódź, dnia 17-go lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
podp. von Oppen.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Losy zakładników.

Jak wiadomo, władze rosyjskie zabrały w marcu roku zeszłego licznych zakładników z miast gubernii radomskiej i kieleckiej i wysłały ich w głąb Rosji. Tułali się oni z więzienia do więzienia, i od czasu do czasu nadszedli o nich wieści z Jekaterynosławia, z Poltawy i z Czernihowa. Potem jednak upłynęły miesiące, a o losie nieszczęsnych zakładników nikt nic nie wiedział, aż dopiero przed kilkoma tygodniami drogą okrężną nadszedł tu list od jednego z zakładników, iż wszyscy zakładnicy znajdują się obecnie w Niżnim-Nowogrodzie, gdzie „wolno im jest nawet chodzić po mieście“. Jest nadzieja, piseo na dalej, iż wkrótce zostaną oni zupełnie zwolnieni i otrzymają nawet prawo powrotu przez państwa neutralne do kraju.

Z biura paszportowego.

W biurze paszportowym przy ulicy Rymskiej 5, gdzie wydawane są paszporty ulgowe, natłok interesantów zmniejsza się zwolna. Począwszy od 1 maja wydawanie paszportów ulgowych odbywać się będzie w alfabetycznym porządku, bez względu na datę zdjęcia.

Zwiększenie liczby sędziów.

W dniu wczorajszym władze sądowe podały do wiadomości Delegacji Zjednoczenia Prawników Polskich z prawem ogłoszenia w prasie miejscowej komunikat treści następującej:

Powiększenie się ilości spraw w Instytutach Sądowych w Warszawie wywołało potrzebę powiększenia liczby Sądów Pokoju, oraz stanowisk sędziowskich w Sądzie Okręgowym.

W wymiarze sprawiedliwości biorą obecnie udział w przeważającej liczbie miejscowi prawnicy. Z grona również miejscowych prawników mianowani będą przewodniczący w Wydziałach Apelacyjnych, rozstrzygających sprawy z apelacji od wyroków Sądów Pokoju. Postępowanie sądowe w tych Wydziałach Apelacyjnych odbywać się będzie zasadniczo w języku polskim.

O kurs marek.

„Kurier Warszawski“ zamieścił w numerze środowym następującą wzmiankę:

Pomimo, że obecnie obowiązuje kurs marki — 66 $\frac{2}{3}$ kop., bardzo często dają się słyszeć skargi na właścicieli sklepów i sklepików, odmawiających przyjmowania marek po tym kursie, lub domagających się zapłaty rublami, których w obiegu jest coraz mniej.

Niepodobna za każdym razem wzywać interwencji milicyj, więc bardzo często publiczność „dla świętego spokoju“ pada ofiarą wyzysku.

Nadzór nad chederami.

W ostatnich czasach rozmnożyły się w Warszawie liczne chedery i żydowskie domy modlitwy, zakładane bez pozwolenia i pozbawione wszelkiego nadzoru. Wszystkie one urągają najelementarniejszym zasadom zdrowia publicznego. Na wniosek komendanta milicyj, ks. Radziwiłła, zarząd miasta stworzył obecnie pod kierownictwem dr. Szmurły specjalną komisję, której polecono wypracować przepisy i instrukcje dla chederów i żydowskich domów modlitwy.

Spis żydów.

Wczoraj milicya odesłała do warszawskiej gminy żydowskiej dwa duże kosze, zawierające spisy statystyczne mieszkańców żydowskich w Warszawie, świeżo sporządzone przez rządów domów. Opracowanie spisów gmina powierzyła p. d-rowsi Mauryemu Flajszerowi, kierownikowi wydziału statystycznego gminy. Opracuje on najprzód dane potrzebne do ustalenia ilości maki „świętecznej“, jaka ma być wydana żydom na 8 dni wielkiejnocy żydowskiej, następnie zaś sprawdzone zostaną materiały do ogólnych celów statystycznych.

Kary za nieporządky.

Urząd zdrowia publicznego na przedwczorajszym posiedzeniu nałożył cały szereg kar na rozmaitych piekarzy, cukierników i właścicieli domów, nie stosujących się do obowiązujących przepisów higienicznych.

Samobójstwa.

Na placu Aleksandra zemdlala wczoraj przyzwolnie ubrana młoda kobieta, którą milicyant odwiózł niezwłocznie do szpitala św. Rocha. Tam okazało się, iż nazywa się ona Bronisława Wielachowska, liczy lat 26, mieszka przy ul. Wielkiej 73 i jest pielęgniarzka. Przyczyną zemdlenia było otrucie. Wielachowska bowiem w chwili rozstroju nerwowego postanowiła odebrać sobie życie. Stan jej jest groźny.

Zamieszkała przy ul. Leszno 37 22-letnia Aleksandra Butryn, w celu samobójczym napiła się jodu. Pogotowie odstawilo ją do szpitala, gdyż stan

jej budził poważne obawy. Przyczyną samobójstwa były zawody życiowe.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dział premiera „Manon“ Masseneta, jutro „Aida“.

Teatr Rozmaitości. Dział „Ostatni z Jagiellońców“ Lucyana Rydla, jutro premiera głóśnej komedii Bernarda Shaw'a „Mezalians“.

Teatr Polski. Dział premiera nowej komedji Włodzimierza Perzyńskiego „Strach na wróble“, która powtórzona zostanie w sobotę i w niedzielę.

Teatr Mały. Dział i jutro „Kraj“ I. T. Orszy.

Teatr Letni. Dział i jutro „Milion“ Beera. W próbach krotoczwila „Fruwająca dziewczica“.

Teatr Nowości. Dział i jutro „Królowa kinematografu“.

Z Filharmonii. Niedzielny poranek pod dyr. Keniga poświęcony będzie muzyce włoskiej.—Prof. Chojnacki wygłosi słowo wstępne. Solistką będzie prymadonna opery p. Janina Gólkowska.

Koncerty Herman i Grossman. W sobotę najbliższą świetny wirtuoz pianista, prof. M. Zadora daje drugi swój recital z wysoce oryginalnym programem, zawierającym między innymi nieznaną u nas etiudę Alkana.

W niedzielę, dnia 27 b. m., prof. L. Binental daje drugi wieczór dawnych mistrzów, poświęcony Włochom 16 — 18 w. w. sali Tow. Hyg. (Karowa 31), z udziałem pp.: A. Comte-Wilgockiej (śpiew), Zofii Davidson (fortepian), Wł. Miszułowicza (skrzypce), J. Furmanika (organy) i M. Horowitza (wiolonczela).

Z ziemi Suwalskiej.

Suwalski Komitet Obywatelski zajął się organizacją pomocy na wsiach w powiecie suwalskim, powołując do życia Komitety rejonowe. Powstały one w następujących miejscowościach:

1) Komitet w Kleszczówku, pod przewodnictwem p. M. Dąbrowskiego, obejmuje teren między końcowymi punktami: Kleszczówek, Wiżajny, Lubowo, Szypliszki - Gulbieszki — teren to bardzo zniszczony: obejmuje osadę Wiżajny i 46 wsi, w których 501 zagród włościańskich zostało doszczętnie spalonych, 31 zaś zniszczonych wskutek działań wojennych. Pod opieką tego Komitetu pozostaje 410 rodzin — około 2,000 osób. Pomoc udzielaną jest w naturze (o ile możliwe), lub pieniężną od 1 rb. do 2 rb. na osobę miesięcznie. Większa część ludności mieszka w okopach.

2) Komitet w Kaletniku pod przewodnictwem ks. Jana Mroza, którego zastępcą jest p. Tadeusz Pojawski. Teren działalności Komitetu kaletnickiego obejmuje wszystkie wsie parafii Kaletnickiej i Smolańskiej, część Pułkowskiej do szosy (Suwałki—Kalwarya—Łozdzieje) część Becajlańskiej do szosy (Suwałki—Kalwarya), oraz te wsie w parafii krasnopolskiej, które należą do powiatu suwalskiego. Okręg Komitetu kaletnickiego również bardzo ucierpiał od działań wojennych — ludność znajduje się w stanie zupełnej nędzy. Działalność opiekuńcza Komitetu obejmuje 43 wsie ze 170 spalonemi zagrodami włościańskiemi — (pozostałe bardzo zniszczone). Pod opieką Komitetu znajduje się 360 rodzin. Dotychczas udzielaną była wyłączenie pomocy pieniężnej na powodu niemożliwości otrzymania na potrzeby Komitetu produktów żywnościowych. Nędra wśród ludności, mieszczonej się przeważnie w okopach, z dniem każdym wzrasta.

3) Komitet w Puńsku pod przewodnictwem księdza dziekana M. Symonajty, którego zastępcą jest p. Józef Mackiewicz z Głowanowszczyzny. Teren działalności tego Komitetu obejmuje osadę Puńsk i wsie przyległe w ilości około 50. W rejonie Puńskowskim zniszczenie jest mniejsze; — pomocy potrzebuje ta część ludności, której zasiewy były zniszczone w czasie cofania się armii rosyjskiej. Komitet w Puńsku opiekuje się również rodzinami wsieloneców z ziemi Wileńskiej, których liczba wynosi około 200.

4) Komitet w Bakałarzewie — pod przewodnictwem ks. Tadeusza Ciborowskiego, którego zastępcą jest p. Ignacy Kotlewski z Nowego Dworu. Teren działalności obejmuje osadę Bakałarzewo i 48 wsi parafii bakałarzewskiej, a także gminę Wólka. Okręg ten bardzo zniszczony wskutek odbwajających się walk. Z 863 osad włościańskich 487 zostało spalonych. Ludność nie posiada absolutnie żadnych zapasów żywnościowych, oprócz kartofli, których ilość jest jednak niedostateczna. Komitet obecnie udziela zapomogi najbiedniejszym mieszkańcom — nędra z każdym dniem wzrasta. Komitet określa swój budżet na rubli 6,000 miesięcznie. W okręgu Bakałarzewskim rozmieszczono też 232 wsieloneców z ziemi Wileńskiej, położenie ich jest bardzo ciężkie, ponieważ ludność, wśród której zostali rozlokowani, znajduje się w nędzy.

Obecnie Komitet Suwalski przystępuje do organizacji Komitetów w Filipowie i Przerossli. Potrzeby ludności są tam mniejsze — pomoc dotychczas udzielaną była dorywczo z funduszy, nadsyłanych przez Komitet Poznański, a w części przez Suwalski Komitet Obywatelski.

W Augustowskim zniszczenie jest naogół mniejsze niż w Suwalskim, pomoc jednak jest potrzebna. W Augustowie działa Komitet powiatowy, który otrzymywał fundusze z Komitetu Poznańskiego. Komitet powiatowy zorganizował w różnych miejscach (Szczerba, Lipsk, Raczk, Bargłów, Studzieniczna, Sztabin) — podkomitety. Niezależnie od pomocy, udzielanej przez Komitet Poznański. Augustowski Komitet rozporządza jeszcze i funduszami suwalskiego Komitetu Obywatelskiego; — poszczególne członkowie Komitetu organizują w różnych punktach sklepy komitetowe.

W Kalwaryjskim działa Komitet powiatowy pod przewodnictwem p. Pac-Pomeranckiego, jego zastępcą jest p. Kazimierz Aufszlag. Komitet założył w Lublinie jądłodajnię — w innych zaś miejscowościach udziela zapomóg w naturze i gotówką.

W Sejneńskim organizacja taka sama, jak w Augustowskim.

W Wyłkowyszowskim istnieje dawny Komitet, który rozporządza jeszcze pewnymi funduszami — działalność jego nie posiada jednak cech systematycznej akcji ratunkowej.

Z Kozienic.

Niema tu ani jednej ulicy, byś gruzów nie zobaczył, nie potknął się na rozburzoną sadybę ludzką. Mieszkańcy, Bóg wie, na jaki los pognani zostali — dziś stada wron gospodarstwo swe tam założyły.

Stare miasteczko polskie, powiatowe, odosobnione wśród borów i lasów, odcięte od linii kolejowej. Na pagórkowym terenie od dawnych lat polskich, wznosiły się chaty za chatą, przetrwały niektóre, rzekłbym, wieki pamiętając i dobre czasy polskie i polskich królów. Wszak zamek, zajęty przed wojną przez naczelnika powiatu, hrabiego Dyna, pierwszym funduszem królowej Jadwigi ufundowany został i rzekłbym, ksiązęcy to do dziś dnia pałac. Jest i brama tryumfalna, przez króla polskiego ufundowana, do dziś dnia z zatartym wapnem łacińskim napisem, są i pod miastem kapliczki z powstań polskich i mogiły bohaterów z 1863 roku, więc pełno polskich pamiętek.

Trzy budowle w miasteczku wybijają się na pierwszy plan. Pałac właściciela, granatami cokolwiek zrujnowany, kościół gotycki, wybielony, schludnie i czysto utrzymany mimo przegromnego zniszczenia wojennego. Do kościoła drewniane ogrodzenie powyrwane, świadczy o gospodarce rosyjskiego żołnierstwa, które nawet kościół nie poszanowało. Dziwnie się odbijają białe murowane ślupy wokół kościoła, zabytki niedawno jeszcze ogrodzenia. No i cerkiew, widocznie niedawno wybudowana, z świecąca zdala kopułą, pozostała prawie nieknięta wojną.

Miasto w trzech częściach prawie zrujnowane i zbombardowane.

Ludność — przeważnie żydowska, wyniszczona przez wojnę.

Brak kolei podwaja ceny wszelakich artykułów i mimo ustanowienia ceny maksymalnej przez komendę obwodową, nikt się taryfy tej nie trzyma i dlatego ceny są nieraz bajeczne za wszelaki towar.

W czasach przedwojennych stał tu załoga smoleński pułk 25-ty, potem ich kwatery zajęli legionści.

W 1863 roku stały tu kadry polskie i stąd ruszaly na bój z Moskwą, pamiętne i tradycyjne to zatem miejsca dla całego narodu polskiego.

Oświetlenie miasta od czasu zawziętych walk na tym terenie pozostało w stanie pierwotnym — ciemności egipskie już zaraz z wieczora opanowują miasteczko i pograżają w odpozycynek; drożyzna i brak nafty dają się we znaki.

W tych dniach komitet pań, Liga kobiet z Kielc, Radomska, Piotrkowa, po porozumieniu się z tutejszym komitetem pod przewodnictwem p. Filipkowskiej, założyła herbaciarnię dla legionistów, która od pierwszego dnia stale jest przepełniona, gdyż brak jakiegokolwiek rozrywki powodował nudy dla młodych żołnierzy; obecnie przy herbaciarni otworzono czytelnię.

Zaraz po otwarciu herbaciarni zorganizowane kółka amatorskie dało na początek przedstawienia: „Figue rełutońskie“, rodzaj satyrycznego kabaretu, który po pierwszym już przedstawieniu uzyskał gorące uznanie. Organizator kółka, sierżant Kweciński.

Z różnych stron.

Z Zagłębia Dąbrowskiego. Istniejące w Dąbrowie miejskie biuro pośrednictwa pracy ograniczyło czynności do wysyłania robotników, poszukujących zajęcia, do miejscowości w Austro-Węgrzech. Leczących w pobliżu granicy Królestwa Polskiego. Wgłab monarchii austro-węgierskiej wysła robotników tylko w wyjątkowych wypadkach.

Komitet dobroczynności w Strzemieszyczach ogłosił sprawozdanie w tej działalności. Od dnia 1-go września 1914 r. do 1 stycznia 1916 r. Komitet miał dochodu 10,718 rb. 18 kop., wydatki zaś wyniosły 9,564 rb. 19 kop.

Światła i cienie.

Ostatni zeszyt „Myśli Polskiej“ rozpoczyna wybitna praca autora Górskiego p. t. „Drzewo Nadziei.—Droga we własny dom“. Autor zawarł tutaj szereg głębokich myśli na temat polskiej kultury narodowej, ujętych w formę jasną i wykwiśniętą.

Na czym polega kultura polska? W grę nie wchodzi, polega ona na tym, co stanowi istotę i rdzeń każdej kultury.

„Kultura nie tkwi jedynie w książce—ani w nieznomości—ani w zamożności;—nie przesądza o niej wielkie miasta, wielki ruch handlowy, przemysłowy, nawet wielkie armie. Nie siedzi ona w mózgu, nie składa się z pojęć.

Kultura to człowiek cały. Jego sposób życia, jego sposób mówienia, jego potrzeby. A dalej—jego codzienna sfera myśli, jego naczelne dążenia duchowe. Nie wytwarza się ona sama przez się, potrzeba na nią pracować. A pracują na nią twórcy, — imienni i bezimienni. Pracują ci co twórczą mowę, co kształtują dom i jego otoczenie.

Kultura jest zjawiskiem pewnego rytmu i pewnej tonacji, przemawiającej przez ludzi przodujących i przez dzieła ich. Jest to rytm uśpiony we krwi całego narodu. Gdzie ten rytm nie jest utrzymany, tam powstaje hałas i nasładowanie na oślepa. Ale jarmark nie jest kulturą.“

Kultura szerzy się przez wzory, przez wielkich ludzi i wielkie wypadki w narodzie, które działają wprost na wolę—i przez sztukę, która uszlachetnia dom, obyczaj i budzi w duszach osad życia przez piękno. Oświata naukowa, winna ku temu stanowisku poprostu podprowadzić i zdawać sobie z tego zadania sprawę. Ma być ona narzędziem przy tworzeniu ukształcenia narodowego, ale nie celem samym w sobie. Oświata, brana w oderwaniu od kultury narodowej, będzie tylko działaniem przypadkiem na chaos. W tem znaczeniu praca oświatowa jest sztuką, wymaga ciągłej twórczości ze strony tych, co ją prowadzą, nie może być załatwiona szablonem. Nie da się zbudzić do życia kopiowaniem.

Tak więc —

„bez kultury niema rzetelnej jedności. Kultura jest dzisiaj zagadnięciem egzystencyi. Dziś nie państwa walczą, ale narody, a przez narody walczą ich kultury. Jedność wytworzona tylko przez rzad, jest zbudowana z pozoru, który przy głębszym wstrząśnięciu nie wytrzyma naporu sił. Już mi-ja czas takich zespolów.

Nie będziemy tu powtarzali, co stanowi twórczość tej jedności kulturalnej, nie możemy rozszerzać zbytnio ram streszczenia wybitnej pracy autora, niepodobna jednak pominać milczeniem jednego z końcowych jej ustępów.

„Z wysokich natchnień tworzył się duch polski za Chrobrego, Łokietka, Prandoty, Olesińskiego, za Zygmunta, Kochanowskiego, Łaskiego, Skargi, Żółkiewskiego, — z wysokich duchów tworzy się on dziś za Kościuszką i Mickiewiczem. Naród, który stanął na wysokości natchnień swoich synów naczelnych, staje się narodem wielkim — a dziś tylko przez taką wielkość prowadzi droga do Polski. Jest to wychowanie przez wzory. Jest to obcowanie w duchu z bohaterstwem i natchnieniem w narodzie. Jest to droga zarazem i do obcowania między sobą, — bo ludzie łączyć się mogą (w naszym położeniu) tylko przez coś wyższego, co jest ponad nimi, co ich łączy. I cokolwiek ma być w życiu począte, — od założenia prostej wiejskiej ochrony poczynając, a skończywszy na przysiędze na sztandar, — niechże będzie w tym duchu począte. Jest to droga do oświecenia w kulturze.“

Z piśmiennictwa.

Księgarnia W. Jakowickiego nadesłała nam szereg następujących wyawnictw:

Famiłniki Króla Stanisława Augusta wydane w języku francuskim. Przekład Polski, dokonany przez dr. Wł. Konopczyńskiego i prof. St. Ptaszyckiego. Tom I. Część I. Str. 368.

Kazimierz Konarski. „Pałac Brühlowski w Warszawie“. Nakładem Tow. Miłośników historii. Z planami. Str. 103.

Wolna biblioteka polska. Spółka wydawnicza „Odrodzenie“. Wydała dotychczas 4 książeczki:

1) Juliusz Słowacki. „Rozmowa z matką Makr na Mieczysławską“.

2) Maurycy Mechnacki. „Noc 29 listopada 1830 roku“.

3) Helena Ceysingerówna. „Szymon Konarski“ (1803—1839).

4) „Rok 1863 w poezji naszej“. (Zbiór utworów poet czwuch).

Skarbiec Polski. Zbiór polskich utworów narodowych:

Mickiewicz A. „Dziady“, cz. III z objaśn.

Słowacki J. „Kordyan“, (Spisek koronacyjny).

Mickiewicz A. „Dziadów części III“. Ustęp.

Słowacki J. „Ksiądz Marek“, z objaśnieniami.

Lenartowicz T. „Bitwa Raclawicka i Spowiedź w cytadeli“.

Mickiewicz A. Reduta Ordona, „Tydzień miodowy Rekruta“.

Goszczyński Sew. „Noc Belwederska“.

„Trzy struny“.

Garczyński St. „Wspomnienia wojny narodowej“.

Hoffman K. B. „Wielki tydzień Polaków“.

Krasiński Z. „Przedświt“.

„Psalmy“.

Rok 1863 w poezji polskiej.

Lenartowicz T. „Branka“, z przedmową Z. Dębickiego.

Gdyby pan Niemojewski był wogóle jednostką, z którą szanujące się pismo może wdawać się w polemikę, czy choćby tylko przelotną rozmowę, postaralibyśmy się wytlumaczyć mu, iż zupełnie niepotrzebnie zmarnował dwie kartki drogiego papieru i nie zrozumiałszy ani słowa z tego, co się do niego mówi, raz jeszcze okazał się Don Kichotem, walczącym z wiatrakami własnej budowy i inwencji. Staralibyśmy się tłumaczyć mu w sposób możliwie najprzystępniejszy, bo niema nie trudniejszego, jak wyjaśnić rzeczy proste przyzwyczajonemu do wykretnych, talmudycznych rozumowań, lub rozmawiać o uprawie roli z lykiem, który przeczytał przypadkiem dwa podręczniki astronomiczne i uchodzi w jakimś Rycyzwole za największego znawcę nieba. Wyjaśnilibyśmy wtedy panu Niemojewskiemu, iż w zdaniu, które w nieodpowiedzialnej jego głowie złożyło się w charakterystykę narodu, konstatowaliśmy jedynie przykry może, ale żelazną koniecznością uumowywany fakt, iż losami nas słabych rozporządzać będzie ten mocny, kto się mocniejszym od innych okaże.

Dyskusja na ten temat byłaby ciekawą i pouczającą, nie dla pana Niemojewskiego, bo jest on mistrzem nie tylko w fałszowaniu sensu cudzych cytów, ale i w zwięźnieniu czy rozciąganiu stosownie do potrzeby własnych słów... wiec nie dla niego ale dla tego aeropagu czytelników, którzy z uczciwej dyskusji czegoś nauczyć się pragnę. Chętnie też podjęlibyśmy ją, ale, na Boga, nie z panem Niemojewskim.

Bo czyż przystoi fetygować swą szpadę, gdy jedno śmignięcie bata wystarczy na obronę swych zagrożonych tydek.

Informacje o Polakach z Królestwa i Litwy.

Korespondent kopenhaski „Kuryera Poznańskiego“ otrzymał z Mińska szereg listów z prośbą, aby w imieniu nadawców powiadomił ich krewnych w Królestwie Polskim, że są zdrowi i że proszą ich o wiadomości od siebie. Ponieważ jednak niema obecnie możliwości dostarczenia wszystkich tych listów adresatom bezpośrednio, przeto — pragnąc dopomóc w skomunikowaniu się osób interesowanych — podajemy i my poniżej adresy tych osób z przytoczeniem wyciągów z listów. Wszystkie pisma polskie, także ludowe w Królestwie prosimy o przedruk i o przesłanie odpowiedniego numeru osobom interesowanym.

1) Stanisława Drabik — gub. siedlecka, pow. Włodawa, gm. Ostrow, wieś Krocichowice — maź znajduje się pod Mińskiem, jest zdrowy. Prosi o wiadomości.

Tak samo mężowie i względnie synowie etc. wszystkich następujących:

2) Stanisław Bojarszuk — gub. siedlecka, pow. Radzyń, gm. Szosta, wieś Ostrowki: syn Jan jest zdrowy.

3) Magdalena Bigalo — gub. siedlecka, pow. Biela, gm. Kobylany, wieś Lobaczew: maź Adam jest zdrowy.

4) Paulina Welencin — gub. siedlecka, pow. Radzyń, gm. Milanów, wieś Przewłoka: maź Marcin jest zdrowy.

5) Karolina Korzeszczak — gub. siedlecka, pow. Radzyń, gm. Milanów, wieś Wola Przewłoka: maź Aleksander jest zdrowy.

6) Leontyna Pamiotka — gub. siedlecka, pow. Radzyń, gm. Kąkolowica, wieś Tokole: maź Franciszek jest zdrowy.

7) Katarzyna Goła — gub. siedlecka, pow. Radzyń, gm. Biela, w. Główna: maź Szymon jest zdrowy.

8) Helena Marinkiewicz — gub. siedlecka, pow. Biela, wieś Łobaczew: maź Felicyan jest zdrowy.

9) Florka Biulecka — gub. siedlecka, pow. Biela, gm. Sidorki, w. Ortel-Pański: maź Józef jest zdrowy.

10) Antonina Dawiuk — gub. siedlecka, pow. Konstantynów, gm. Zakanale, w. Wólka Paliowska: syn Paweł jest zdrowy.

11) Julia Krawczuk — gub. siedlecka, pow. Konstantynów, gm. Kornica, wieś Kobylany: maź Daniel jest zdrowy.

12) Karolina Gajownik — gub. siedlecka, pow. Radzyń, gm. Biela, w. Zabłok: maź Szymon jest zdrowy.

13) Ewa Seisłowska — gub. piotrkowska, pow. Nowo-Radomsk, gm. Kolbeli duża, wieś Huta Drewniana: maź Franciszek jest zdrowy.

14) Katarzyna Świątek — gub. i pow. Piotrków, gm. Pozorza, w. Keszyn: maź Józef jest zdrowy.

15) Józef Kocubowski — gub. siedlecka, pow. Biela, gm. Lubenka, w. Korczówka: syn Franciszek jest zdrowy.

16) Teodora Kierczyk — gub. siedlecka, pow. Radzyń, gm. i wieś Zerotcin: maź Jan jest zdrowy.

17) Franciszka Oleżak — gub. i pow. Piotrków, gm. Pozorza, wieś Ignaców: maź Stefan jest zdrowy.

18) Aniela Jakubik — gub. i pow. Piotrków, gm. Pozorza, w. Starawia: maź Franciszek jest zdrowy.

19) Ewa Szerderowska — gub. i pow. Piotrków, gm. Pozorza, w. Wężyń: maź Klemens jest zdrowy.

20) Jadwiga Grzybowa — gub. kielecka, pow. Włoszczowa, gm. Lelew, w. Zbyszyn: maź Józef jest zdrowy.

21) Maryanna Buda — gub. kaliska, pow. Wieluń, gm. Siemkowice, kolonia Chorzew: maź Walenty jest zdrowy.

22) Bronisława Wojcieszak — gub. kaliska, pow. Wieluń, gm. Lututów, w. Rybka: maź Franciszek jest zdrowy.

23) Maryanna Kempka — gub. kielecka, pow. Włoszczowa, gm. Jerzendze, w. Wilgoszcza: maź Ignacy jest zdrowy.

24) Konstancy Węcek — gub. i pow. Piotrków, gm. Kamieńsk, w. Gorzędów: syn Antoni jest zdrowy.

25) Maryanna Grochala — gub. kielecka, pow. Stopnica, gm. Szaniec, w. Służów: maź Stanisław jest zdrowy.

26) Jan Gaber — gub. piotrkowska, pow. Nowo-Radomsk, gm. Masłowice, w. Sirzelce: syn Antoni jest zdrowy.

27) Stanisław Koledziej — gub. kielecka, pow. Stopnica, gm. Wolica, w. Suchowola: syn Walenty jest zdrowy.

28) Maryanna Czerw — gub. piotrkowska, pow. Nowo-Radomsk, gm. Maluszyn, w. Mosty: maź Piotr jest zdrowy.

29) Katarzyna Bliźniak — gub. siedlecka, pow. Włodawa, gm. Ostrow, w. Przedmieście-Jamy: maź Ignacy jest zdrowy.

30) Antonina Maksymiuk — gub. siedlecka, pow. Biela, gm. Litnik, w. Ciebor: maź Józef jest zdrowy.

31) Jadwiga Marzec — gub. kielecka, pow. Pińczów, w. Szarpsków: maź Wincenty jest zdrowy.

32) Florentyna Wolnowska — gub. piotrkowska, pow. Nowo-Radomsk, gm. Brzeźnica, wieś Janaki: maź Jan jest zdrowy.

33) Michałina Chromiec — gub. siedlecka, pow. Konstantynów, gm. Kornica, w. Szapki: maź Julian jest zdrowy.

34) Benedykt Lowczuk — gub. grodzieńska, pow. Brześć-Litewski, poczta Domaczev, wieś Dubrowa: syn Borys jest zdrowy.

35) Sara Koren Korenbajzer — Warszawa, ul. Smocza 29 m. 32: maź Mojżesz jest zdrowy.

36) Laja Gliksman — gub. i pow. piotrkowski, gm. Nabelic, wieś Stanisław drugi: maź Mendel jest zdrowy.

37) Władysław Robakiewicz — Płock, folwark Pobenedyktowski: syn Edward jest zdrowy.

38) Następujący urzędnicy kolei W. W., mieszkający obecnie w Mińsku gubernialnym, donoszą swym rodzinom w Warszawie, że są zdrowi i proszą o wiadomości: 1) Ignacy Drózd, 2) Józef Stefaniak, 3) Władysław Borowski, 4) Leon Dobrowolski, 5) Piotr Kiliński, 6) Romuald Guminski, 7) Władysław Kofiński, 8) Paweł Joachimowski, 9) Adam Wierzeński, 10) Stanisław Aniel, 11) Franciszek Jachimski, 12) Tomasz Urbański.

39) Mieczysław Trajdos, członek redakcyi „Nowego Kuryera Litewskiego“ w Mińsku, donosi rodzicom i siostram w Piotrkowie, że mu się dobrze powodzi i prosi o wiadomości.

40) Dziennikarze i literaci warszawscy informują swe rodziny względnie krewnych i t. d., że są zdrowi i pracują:

Bohdan Wasilutski w Petersburgu, w „Sprawie Polskiej“.

Ignacy Grabowski w Kijowie, w „Dzienniku Kijowskim“.

Stanisław Pleikowski w Kijowie, w „Dzienniku Kijowskim“. Wszyscy trzej proszą rodziny o wiadomości.

Z życia wygnańców.

Skargi Polaków z Narwi.

Ciężkie jest położenie naszych rozbitków-tułaczy, rzuconych na obczyźnę. Z prawdziwym podziwem patrzymy na ich wysiłki, na ich starania i wytrwałość. Przykładem Narwę. Jeszcze przed laty, za probostwa nieodżałowanej pamięci ks. Franciszka Lomsargisa, był tu tylko ubogi dom kościelny, raczej mała kapliczka, pozbawiona wszelkich utensyliów i znikąd nie cignęca dochodów na swe utrzymanie. Niedostatek nie zrażał jednak zacnego kapłana. Zabrał się gorliwie do pracy, a rezultat był taki, że w krótkim czasie w powiększonej parafii otwarto szkołę, kształcącą dzieci, pozbawioną dotąd nauki. Odtąd parafia kroczyła szybko po drodze rozwoju. Popłynęły datki i w krótkim czasie stanęła wspaniała świątynia, duży dom dochodowy i drewniany dom dla szkoły. Brakło wszakże silnej reki gnaśnego pasterza i zła gospodarka sprawiła, że parafia wpadła w deficyt w kwocie 11.000 rb. W takim stanie obciążenie — pisze dosłownie obecny proboszcz ks. Józefat Zyskar w „Sprawie Polskiej“ — parafię narewską. W przeciegu sześciu miesięcy, przy nadzwyczajnych wysiłkach, udało się nam spłacić z górą 2.000 rubli. Postanowiliśmy bądź co bądź szkołę parafialną na nowo otworzyć. Przeszło 50 dzieci korzystało z dobrodziejstwa nauki, wiary i ojczyjstego języka, oraz z opieki kapłana. Ponożono największe ofiary. Składki wzrosły. Wszystko zdawało się sprzyjać zubożnemu dziełu. Aż nagle cios uderzył z pogodnego nieba. Pewnego dnia zlał się komornik i oświadczył, że na żądanie b'iego nauczyciela, Józefa Łazowskiego, nakłada areszt na dom kościelny, jedynę źródło dochodów. Łazowski był swego czasu nauczycielem w szkole i został zwolniony jako nieodpowiedni, wtoczył więc parafii proces, żądając 1000 rb. odszkodowania. Sad miejscowy przesądził mu tę kwotę. Ale jaką chwilę wybrał sobie ten pan. Kiedy zawierucha wojenna przynała do nas zglodnicza inierczyliwych wygnańców, kiedy miniał wielki środek nasze z trudem pozwoliliśmy otworzyć szkołę za wdowi grosz naszego ludu. Łazowski żąda bałeczno odszkodowania. W imieniu biednej parafii zanoszę protest do społeczeństwa, a zarazem chciałbym poruszyć serca ludzi dobrej woli, aby ofiarą swą wydobli nasze polską szkołę z nad brzegu przepaści, do której wzięci i w sprawie bezwzględna chciwość jednostki. (WAT).

Konkurs na dworek polski.

Sekeya techniczna przy Domu Polskim w Moskwie na wniosek inż. Czesława Klarnera ogłasza konkurs na dworek wiejski o charakterze wybitnie polskim dla architektów polskich, którzy z powodu wojny opuścili kraj. Warunki konkursu otrzymać można w kancelaryi Domu Polskiego w Moskwie. Projekty powinny być złożone na ręce prof. Stanisława Nowakowskiego do 15 kwietnia r. b. (WAT).

Mobilizacja wysiedleńców.

Wobec krążących ostatniemi czasy w Rosyi różnorodnych pogłosek, instytucje otrzymały wyjaśnienie, iż wszyscy pospolitacy drugiej kategoryi, pochodzący z miejscowości wchodzących w obręb generał-gubernatorstwa warszawskiego zamieszujący obecnie na bułaczce w innych dzielnicach państwa rosyjskiego, podlegają powołaniu i obowiązani są stawić się w najbliższym punkcie zbornym, w tamtejszej miejscowości, gdzie ogłoszono powołanie pospolitaków. (WAT).

Kijów dla dzieci wysiedleńców.

W tych dniach odbyło się w sali kijowskiej rady miejskiej zebranie organizacyjnego komitetu projektowanej kwesty na rzecz dzieci wysiedleńców polskich. Przewodniczył wiceprezes komitetu p. T. Burczak. Po dłuższej dyskusyi postanowiono urządzić kwestę w środe, 17 lutego. Następnie, na wniosek Burczaka postanowiono utworzyć dwie komisje finansową i komisję kontroli z p. Afanasjem na czele. (WAT).

Teatr polski w Kijowie.

Teatr polski w Kijowie wystąpił w niedzielę ubiegłą z premierą, która w stosunkach kijowskich była zresztą trudną do pomyslenia i tem bardziej do wykonania. Kolonia polska urzała po raz pierwszy dramat Lucjana Rydla „Złote więzy“, który spoikał się ze strony licznie zebranej publiczności z niemałym powodzeniem i tak rychło z repertuaru kijowskiego nie zejdzia. (WAT).

Więści z Rosyi.

„Orgia w kraju“.

Pod powyższym tytułem zamieszcza Niemirowicz-Danczenko w „Rusk. Slow.“ z d. 4 b. m. następujące, pełne oburzenia uwagi, najlepiej charakteryzujące obecne nastroje wśród rozmaitych sfer ludności w Rosyi:

„Wino i wódka są zabronione. Ulica otrzeźwiała, przyszła do równowagi i od niej ucząby się teraz można panowania nad sobą i do brych obezająów. Ale spojrzcie tylko, co się dzieje w drogich restauracjach, w bogatych domach, wśród tych ludzi, którzy dotąd mieli pretensję, iż są śmietanką swego społeczeństwa. Kto tu myśli o bolesnych ciosach, jakie spadają na kraj, o dniach smutku i żaloby, o zawieszonych nadziejach i niespełnionych marzeniach. W tych samych chwilach, gdy lud, ulica, miastem swem i poświęceniem zasila szeregi walczących na ojczyjstych frontach, „towarzystwo“ spędza czas po szynkach i lupanarach, zamykając zamglone już oczy na wszystko, co się dzieje dokoła.

Mówię tu przede wszystkim o towarzystwie „najświeższego dorobku“, o tych ptakach drapieźnych, które z przelewanej krwi brały wyciskają miliony i szerzą za nie w dalszym ciągu zepsucie tak, jak je wnosili przedtem dla zdobycia tych pieniędzy wszędzie, gdzie zapuścili swe brudne, lakome ręce. Zapytajcie się na droższych jubilerów — nigdy podobno nie robili takich interesów, jak teraz. Tych w ciągu jednej nocy powstałych milionerów nie odstrasza żadna cena. Ci wczorajsi parysi upajają się teraz w oparach szampańca poczuć swoją wielkość i w ciągu jednego wieczora trwoniją sumy, za które możnaby było wykwiłowcać cały jeden pociąg sanitarny. Pewna restauracja moskiewska w noc Sylwestrowską miała dwadzieścia pięć tysięcy rubli targu. Właściciele byli zdumieni. Nawet w czasach pokojowych nie zarobili nigdy takiej sumy. Petersburg nie pozostaje w tyle za Maskwą. Jak-gdyby jutro miał się zjawić kat i zabrać tych wyrzutków pod szubienicę, dziś szaleją oni i hulają. „Jeszcze jedna noc, ale ta noc należy do mnie, a ty, Rosyjo, giń sobie, cóż mnie twe losy obchodzą?!

Restauracje i teatry zamykają już o jedynastej, ale też następnie najcichsze i najspokojniejsze zazwyczaj dzielnice zamieniają się na szynki. Jest to odruchowy protest przeciw kazom sprzedawcy trunków: „nie pozwalacie głodnym jeść, pić no restaurac; ach, to my syci pokazemy wam, iż stać nas na to, by kpić sobie z waszych zakazów“.

Bo wszystkie tego rodzaju ograniczenia prowadzą tylko do podrożenia taniego artykułu

I pomagają rozmaitym spekulantom do wyprawy sobie kieszoni. W czasach otwartej sprzedaży tej trucizny, truciele nie zarabiali przecież tak bezczelnie, jak teraz.

Nie wynika stąd jednak, iżbym był przeciwny zakazowi sprzedaży trunków, ale jeśli zmusza się do trzeźwości wieś i przedmieście, dlaczegoż pozwala się drogiem szynkom wyprawiać u siebie orgie wyuzdane i dogadza się w ten sposób złym przyzwyczajeniom tych, którzy najmniej na jakiegokolwiek względy zasługują.

Bo zrozumiałbym jeszcze, by wyjątek ten czyniono dla zmęczonego, zgłodniałego i wyczerpanego żołnierza, powracającego z frontu, ale nie dla tych strażników, którzy w kieliszku szukają wciąż zapomnienia własnej nicości i ucieczki przed własną nikczemnością.

Politechnika „warszawska“ w Odesie.

„Riecz“ z dn. 21 z. m. donosi, że rada zjazdu południowo-rosyjskich przedstawicieli handlu i przemysłu postanowiła rozpocząć starania o przeniesienie rosyjskiej politechniki warszawskiej do Odesy.

Zarząd m. Odesy ofiarował bezpłatnie grunta pod budowę gmachów politechniki, oraz zapewnił profesorom mieszkania bezpłatne w gmachach miejskich. Zgromadzeniem odpowiednich funduszy zajęła się specjalna komisja, na której czele stoi wiceprzewodniczący rady zjazdu, Sokolnikow.

Projektowi temu udzielił poparcia moralnego centralny komitet wojenno-przemysłowy. W Odesie przebywa obecnie profesor warszawskiej politechniki, Bobiański, który wypracuje szczegóły, dotyczące tego projektu. Senat politechniki warszawskiej również wypowiedział się za przeniesieniem politechniki warszawskiej do Odesy.

Rozmaitości.

Pierwszy meczek turecki w Wiedniu.

Jak utrzymuje „Neue Freie Presse“ budowa pierwszego meczetu tureckiego w Wiedniu dobiega już końca. Meczek projektowano na 800 ludzi, minaret będzie miał tylko 35 metrów, ale odznacza się nader ładną konstrukcją. (WAT.).

Burza w Tatrach.

Prasa węgierska, oraz słowacka rozpisuje się gorąco o wysokości szkód, spowodowanych przez niedawną burzę, jaka szalała wprawdzie w Tatrach węgierskich. Najbardziej wyrządziła ona w starych lasach górskich, gdzie tysiące drzew zostały połamane. (WAT.).

Związek miast czeskich i niemieckich.

Niedawno donosiła wiedeńska „Information“, że doszedł do skutku związek miast niemieckich na ziemiach czeskich i że jest to pierwsza organizacja tego rodzaju w Austrii. Według prasy czeskiej podobny związek czeski istnieje już od 1907 roku. (WAT.).

Pożar fabryki w Chicago.

Pisma francuskie donoszą o pożarze olbrzymiej fabryki oleju linianego „Oleveland Linseed Oil Comp. Irondale“ pod Chicago. W zgłiszczach pogrzebane zostały ciała kilkudziesięciu ofiar. Pożar powstał wskutek eksplozy, której powód jeszcze nie jest znany. Eksplozy zniszczyła kompletnie jeden budynek a częściowo cztery inne. Wszystkie szyby popękały w promieniu pół mili. Pożar który nastąpił, zniszczył fabrykę kompletnie, wyrządając szkodę obliczaną na 2 miliony dolarów. W fabryce pracowano, jak zostało ustalone, w dzień i w nocy nad zamówieniami dla alian-tów.

Śmieć księdza.

Z Chicago otrzymujemy listowną wiadomość, że zmarł tam ksiądz Romuald Magott, urodzony w dniu 26 listopada 1829 roku w powiecie wielunińskim gubernii kaliskiej. Mając lat dziewięć zmuszony był opuścić wraz z rodzicami Królestwo i przenieść się do Poznańskiego. Gimnazjum ukończył w Ostrowie, po czym powrócił do Warszawy, gdzie został wyświęcony na kapłana przez księdza biskupa Antoniego Fijałkowskiego w roku 1852. Żył on w czasie, kiedy Polska pragnęła zerwać pięta niewoli rosyjskiej i brał udział w powstaniu styczniowym, po czym ścigany przez rząd rosyjski musiał wraz z księdzem biskupem Janem Narazem uciekać do Ameryki. Na wolnej ziemi Waszyngtonu pracował ksiądz Magott między rodakami zwłaszcza w San Antonio, Texas, w Domu emigracyjnym w Nowym Yorku i w innych miejscowościach. W roku 1912 obchodził ksiądz Magott sześćdziesięciolecie kapłaństwa.

Dział ekonomiczny.

Finanse i giełda we Francji.

Francuski minister skarbu, p. Ribot, w towarzystwie dyrektora Banku francuskiego, p. Poullain'a, odwiedził swego angielskiego kole-gę, p. Mc.Kruno. W odbytych przez 2 ministrów naradach brał również udział dyrektor banku angielskiego. W kilka dni po tych konferen-cjach paryska rada ministrów zakomunikowa-ła oficjalnie, iż p. Ribot uzyskał zgodę rządu angielskiego na wprowadzenie na giełdę lon-dyńską papierów wartościowych, znajdujących się w rękach francuskich, o ile, rozumie się, o-peracja ta będzie dokonywana za pośrednic-twem Banque de France i Bank of England, a osiągnięte z niej kapitały pójdną na opłaceni-na-leżności od rządu francuskiego zapocznione w Anglii zakupy. Prócz tego, bank angielski od-daje się do dyspozycji swego francuskiego kole-gi w zdobywaniu kredytów handlowych w Anglii i wreszcie przyrzeka swe poparcie przy regulowaniu należności za zakazy, poczynione przez Francję w Stanach Zjednoczonych.

Komunikaty te rzucają jaskrawe światło na stosunki finansowe Francji. Jeśli bowiem musi się ona uciekać do pośrednictwa swego sprzymierzeńca, tem samem przyznaje, iż wła-sne jej środki są niewystarczające.

Ze sprawozdania zarządu Banku francu-skiego dowiadujemy się, iż likwiduje on swe operacje dewizami; poza tem wiemy o pożyczce 1,250 milionów franków, zaciągniętej przez Francję w Ameryce i 600 milionów w Anglii, a pomimo tych olbrzymich dopływów, skarb państwa potrzebuje snadż nowych jeszcze ka-pitałów, jeśli ucieka się aż do tej ostateczności, iż wyzybywa się swych papierów wartościow-ych, by pokryć swe należności zagranicą.

P. Ribot chwilowo wybawił jednak ojęzy-ną z kłopotu, ale tylko chwilowo. Jutro przy-nieść może nowe kłopoty, a sytuacja staje się z każdym dniem trudniejszą. Przedewszyst-kiem więc rząd nie odważy się nigdy naruszyć państwowych zapasów złota. Wywołałoby to wśród publiczności panikę i najgłupszy episer nie zwlekałby ani chwili z wycofaniem swych uciulanych ciężko grosików z kasy państwa. Z drugiej strony, wzorowany na angielskiej o-peracji z amerykańskimi akeyami kolejowe-mi projekt, zamienienia „sprzedażnych“ papie-rów wartościowych na bilety skarbowe i sprze-dania ich w Londynie, mało ma szans powo-dzenia, gdyż przy dzisiejszych słabych obro-tach na Giełdzie londyńskiej, której operacje dzienne nie przewyższają nigdy prawie liczby 2,500 tranzakcji, wszelka znaczniejsza sprze-daż jest niemal wykluczona.

Wobec tego cała ta operacja z francuskimi papierami wartościowymi w innym zaczyna przedstawiać się świetle i nabiera cech zasta-wu, na który decyduje się Francja, by zape-wnić sobie gotówkę na zapłatę za dostawę po-trzebnych jej towarów.

Sytuacja staje się coraz bardziej zawiła: Anglia pożyczka w Ameryce na zastaw amery-kańskich akey kolejowych, Francja zaciąga długi w Anglii na zastaw jakichś innych, bli-ższych dotąd nie określonych papierów, wreszcie Rosja zapożycza się we Francji. A tymcza-sem olbrzymie zapotrzebowanie produktów spożywczych, materiałów wojennych i t. d. trwa dalej, bo rośnie z dnia na dzień. Apres nous le deluge i vague la galere! A pod tym napisem karykatura osławionego John Bulla, ze skrzywioną miną, wyjmującego z połatanych worków akcy jakichś egzotycznych kole-ji z zalegającymi od lat kuponami, udziły pożyczek serbskich i rosyjskich i inne również wartościowe papiery. I za te kiepsko nama-lowane, jakimiś niezrozumiałymi hieroglifa-mi zadrukowane papierki on, John Bull, musi dziś dawać swe drogie, kochane, funtowe szterlingi! To już jest potop! Strach, jakie czasy!

Gdy w taki sposób wikłają się sprawy fi-nansowe państwa, wywołuje to zastój i na in-nych polach wewnętrznej gospodarki. Przejrzyjmy jeszcze pobieżnie.

L'annuaire de la Monnaie podaje, iż w ostatnim roku nie bito zupełnie monet złotych, za to srebrnych puszczono jeszcze dość dużo, a mianowicie: 14 milionów dwufrankówek, 48 milionów monet frankowych i 21 milionów półfrankówek, ogółem za 86,5 miliona fran-ków. Poza tem mennica paryska dostarczała bilon srebrenego dla Maroka, Tunisa, Etopii i Serbii. Ta ostatnia otrzymała za 2,6 miliona monet po dwa dinary, za 7,5 po jednym dina-rze i za 7,9 mil. monet po 50 para.

Opublikowany wykaz dochodów z podat-ków pośrednich za miesiąc styczeń oznacza wpływ podatku giełdowego i stempla wekslo-wego na sumę 188.500 franków, przeciw 45.000 z tego samego miesiąca w roku zeszłym i 1.333.500 fr. w roku 1914, a „Temps“, który w swoim czasie również zestawiał te liczby nie mógł się powstrzymać od złośliwej uwagi, iż wobec takiego stanu rzeczy bankierzy i inni pośrednicy giełdowi, mogą się nie obawiać nowego podatku od dochodów wojennych.

Rynek dewiz jest również mało ożywiony i rzadko tylko wykazywał poważniejsze zmia-

ny kursu: czeki na Londyn trzymały się nie-zmiennie najwyższej sumy 28 fr. Ruble po-dniosły się ze 174 na 182. Portugalskie pod-skokowały również z 405 na 435. Dolary utrzy-mywały się przy 5.90.

Interesy giełdowe ożywiały się chwilami. Spekulowano głównie akeyami metali. Nie-bywałe zwykłe cen na miedź, ołów i cynę przyprawiały o lekkie zawroty głowy speku-lantów, połączących na okazy szybkiego zbo-gacenia się. Poza tem 3% renta francuska trzymała się niezmiennie przy 61%. Nową 5% pożyczkę starano się wszelkimi siłami utrzymać na 87.25, a prasa francuska z całą ot-wartością przyznaje, iż nowa podobna pożycz-ka nie miałaby już żadnych zgoła widoków. Świadczy to zresztą o dużym wyrobieniu zmy-słu orientacyjnego wśród szerokiej mas pu-bliczności francuskiej, która najwidoczniej zdaje sobie dokładnie sprawę z wywołanego przez obecną wojnę stanu rzeczy.

Światowa produkcja złota.

Nowo - Jorski „Engineering and Mining Journal“ przynosi szczegółowe dane co do światowej produkcji złota w roku 1915 w po-równaniu z rokiem poprzednim. Liczby odno-szące się do roku 1915 polegają wprawdzie tyl-ko na przedwstępnych szacowaniach, prawdo-podobnie jednak mało będą się różniły od o-statecznych.

Wartość wyprodukowanego złota w fun-tach sterlingowych w następujący sposób roz-pada się między rozmaite kraje:

	1914	1915
Transwaal	34,635,226	37,679,541
Rodezya	3,549,196	3,770,427
Afryka Zachodnia	1,734,274	1,711,310
Madagaskar	396,000	373,000
Stany Zjednoczone	18,906,860	19,778,200
Meksyk	3,637,000	3,395,000
Kanada	3,185,009	3,175,000
Ameryka Środkowa	700,000	750,000
Europa (z Syberją)	6,112,600	5,930,000
Angielskie Indyje	3,403,596	3,304,877
Japonia i Chiny	2,280,300	2,305,000
Ameryka Południowa	2,705,000	2,750,000
Australia	9,131,854	8,873,602
Razem	90,316,415	93,795,957

Rok 1914 wykazał w stosunku do po-przedniego pewną niższkę z produkcji złota, niższa ta jednak została sowicie opłacona przez wzmoczenie się produkcji w roku 1915. Największa zwykła przypada na Transwaal.

Geny artykułów spożywczych w Anglii.

Według „Board of Trade Labour Gazet-te“ ceny artykułów spożywczych w Anglii po-dniosły się w stosunku do zeszłorocznych no-towań z 1 lutego przeciętnie o 20%. Ryby po-drożały prawie o 50%, herbata o 28%, mięso o 25%, wędlna, chleb, cukier, mleko i ser o 20%, mąka i jajka o 17%, masło o 13%, kar-tofle o 7% i margaryna o 6%. W stosunku do cen z 1 lipca 1914 r. zwykła na mące wy-nosi 60%, na chlebie 50%, na herbacie 50%, na miesie krajowym 40%, na serze 37%, na szyne, mleku i maśle 30%, na margarynie 10%. Przeciętnie od wybuchu wojny artyku-ly spożywcze podrożały w Anglii o 47%.

Bankructwa w Stanach Zjednoczonych.

„Morning Post“ z 14 b. m. podaje w dzia-le handlowym: Liczba bankructw w Stanach Zjednoczonych dosięgła w roku 1915 liczby 19.032 i przewyższyła najwyższą zanotowaną dotąd 16.769 bankructw, które miały miejsce w r. 1914. W stosunku do ogólnej liczby ist-niejących w Stanach Zjednoczonych, przedsię-biorstw stanowiło zaledwie 1.07% przeciw 0,95% roku zeszłego. Ciekawym szczegółem jest to, iż pomimo tak wysokiej liczby ban-kructw ogólna suma, którą one pochłonęły wy-nosiła 283,400,000 dolar., gdy w roku zeszłym pomimo mniejszej liczby wypadków suma ta wynosiła 357,100,000 dolarów. Wniosek stąd, iż ofiarą bankructw padały w ostatnim roku sprawozdawczym przeważnie mniejsze przed-siębiorstwa, a powodem tego było przerwanie wywozu bawełny i drzewa, które najdotkliwiej odbiły się na Stanach południowych i zachod-nich.

Nowe banki japońskie.

Japońska izba niższa przyjęła projekt pra-wa o założeniu Banku japońsko-chińskiego z kapitałem 20 milionów jenów i japońsko-mandzurskiego z kapitałem 10 milionów je-nów.

Los przedsiębiorstw czarnogórskich.

W rządowym organie bułgarskim „Na-rodni Prawa“ wydrukowano ciekawy artykuł statystyczny o obecnym stanie instytucji finan-sowych w Czarnogórze. Gazeta zaznacza prze-

dewszystkiem, iż w Czarnogórze istniały przy rozgromie Królestwa przez Austryę czte-ry banki z ogólnym kapitałem trzech milio-nów koron. Oprócz tego stworzono w kraju bezpośrednio przed rozpoczęciem działań wo-jennych jeszcze jeden bank, posiadający kapi-tał dwu milionów, ale ten nie zdołał już roz-winąć się. Z ważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych wymieniamy dziennik sofijski dwa browary w Nikszicy, związek przemy-słowców w tej samej miejscowości, cztery młyny i fabrykę cygar i papierosów. Wszys-kie te instytucje i przedsiębiorstwa będą i nadal austry pod panowaniem okupacyjnych władz austriackich, i wogóle, zdaniem wspo-mnianej wyżej gazety bułgarskiej, żadna przerwa w ekonomicznym życiu Czarnogóry nie nastąpiła. (WAT.).

Ubezpieczenie towarów w Salonikach.

Według informacji ze źródeł dobrze poin-formowanych, z ogólnej liczby towarów, szaco-wanych na trzy miliony franków, tylko nikła część, mniej więcej za 100,000 franków było ubezpieczonych — reszta została zniszczona przez ostatni atak Zeppelinów i nie ma pra-wa żadnego pokrycia. Różne towarzystwa u-bezpieczeniowe angielskie nadesłaly do swych agentów w Salonikach telegraficzne wezwania, aby przyjmowano towary do asekuracji na wszelkie ryzyka wojenne. Wynik tego we-zwania był nadspodziewany: w ciągu dwóch dni bowiem zaasekurowano towarów na 200,000 funtów sterlingów czyli na 5 milionów franków. (WAT.).

Procenty od należności.

W ostatnim nr. (22) Urzędowego Dzien-nika rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego zamieszczono rozporządzenie o płaceniu procentów od długów. Na mocy tego rozporządzenia wszyscy dłużnicy obowiązani są oprócz uiszczania należnej sumy, zapła-cić również procent od niej za czas od 1-go sierpnia 1914 r. do 1 marca 1916 r. Procent ten określono na 7½ od sta. Jeżeli zaś mię-dzy wierzycielem i dłużnikiem istnieje umowa, określająca inną stopę procentową, to po-zostaje ona obowiązującą. Należności płatne po 31 lipca 1914 r. podlegają oprocentowaniu dopiero od daty terminu płatności. Natomi-ast wierzyciele, którzy odebrali swoje nale-żności przed wydaniem tego rozporządzenia nie mają prawa do dodatkowego domagania się procentów.

Giełda Petersburska.

	17/II	16/II
PETERSBURG		
4% Renta państw.	76.5/8	76.80
5% „	88.1/4	88.3/4
I pożyczka premiowa	614. —	615. —
II	557. —	550. —
Bank dla handlu zewnetrzn.	340. —	336. —
Bank petersburski międzyn.	338. —	334. —
Akeye Baku	637. —	633. —
» Briańskie	—	150. —
» Tow. Nobel	1010. —	1010. —
» Lianozow	—	—
» Tulskie	599. —	587. —
» Pntilowskie	86. —	86. —
» Lena Goldfields	594.1/4	590. —
» Hartmana	174. —	174. —
» Kołonna	173. —	172.1/2
» Malcew	256. —	—
» Nikopol-Mariupol	176. —	170.1/2
Bank syberyjski	540. —	540. —
» Petersb. Dyskont.	355. —	350. —
» Azowsko-Doński	487. —	487. —

Berlińskie kursy dewiz.

Berlin, 22 lutego. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	23/II	plac.	ząd.
Nowy-Jork	dolar.	5.39	— 5.41
Holandya	gulden.	235.1/2	— 236
Dania	koron	154.1/4	— 154.3/4
Szwecya	koron	154.1/4	— 154.3/4
Norwegia	koron	154.1/4	— 154.3/4
Szwajcaryja	frank	105.1/8	— 105.3/8
Austro-Węgry	koron	68.45	— 68.55
Rumunia	lei	85.1/4	— 85.3/4
Bulgaria	lew	77.1/2	— 78.1/2

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 23 lutego.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowa-no	Załatwiant
6% pożyczka m. War-szawy z r. 1905 . .	101,85	101,20	—
4 1/2 % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	52,05	91,40	—
4 1/2 % „ „ „ „	88,50	85,75	—
4 1/2 % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	95,00	94,00	94,45 94,50
4 % „ „ „ „	—	—	—

Wystawa i kongres ortopedyczny w Berlinie.

W Berlinie otworzono wystawę pielęgnowania rannych z szczególnym uwzględnieniem protez, a do wystawy tej przyłączyły się kongresy, urządzone przez niemiecki związek opieki kalek, obejmujący przeszło 200 tego rodzaju stowarzyszeń, oraz związek niemieckich ortopedystów. W wystawie i w kongresach wzięli także udział węgierski urząd dla inwalidów.

Wystawa pomieszczona w wielkiej sali państwowego urzędu dla dobrobytu robotników, zawiera wszystkie zdobycze na polu pielęgniarstwa i konstrukcji protez, poczynione w Niemczech i Austro-Węgrzech. Dopiero teraz zaczynają szersze koła interesować się kwestją protez. Chirurgowie dotychczas zaniedbywali ją, gdyż mieli inne problemy do rozwiązania. Zresztą przed wojną nawet obojętni fachowcy nie zdawali sobie sprawy z tego, ile protez nagle zapotrzebuje Europa. Dlatego to, co jest na wystawie zebrane, są to próby coraz bardziej naprzód postępujące i ciekawym jest śledzić w jaki sposób w różnych miejscach, różnemi sposobami docierano do tych samych celów i rezultatów. Wybitni lekarze i inżynierowie współzawodniczą w tem, żeby znaleźć jak najdoskonalsze surony amputowanych członków.

Niektórzy wystawcy trzymają się starych metod, lecz pokazują czasem pewne szczegóły nowe i godne uwzględnienia, inni próbują stosować nowe materiały, i sporządzają większe płaszczyny protez z drzewa, papieru, lekkich płyt stalowych, delikatnej plecionki koszykarskiej i t. p. Kwestia suronatu dolnych kończyn, jest, jak się zdaje, już rozwiązana. Szło tu o dwie rzeczy. Pierwsza, żeby inwalida

przy użyciu protezy nie wspierał się na końcu kikut pozostawionego po amputowanym członku. Chirurgowie mogą wprawdzie formować kikut, nadając go do oparcia, ale słonki wojenne na to nie pozwalają. Profesor Eiselsberg zestawiał na wystawie kolekcję niewłaściwych kikutów, które się nie nadają do oparcia. Ze względu na tego rodzaju kikuty, przy konstruowaniu protez trzeba dbać o to, żeby kikut zwił wolno, a ciężar ciała przy chodzeniu spoczywał na wyżej położonej płaszczyźnie kości. Drugim zadaniem jest, żeby inwalida nie nosił protezy na gruncie szty, lecz żeby jej zwieszenie było wygodne. Obydwa te zadania rozwiązał austriacki profesor Dollinger i protezy swoje również tu wystawił.

Protezy dla kończyn górnych stawiają ortopedystę przed bardziej skomplikowanym zadaniem. Na dolnych protezach ma inwalida chodzić, od górnych wymaga się różnych funkcji, głównie zaś idzie o funkcję chwytania stosownie do zajęć inwalidy. W konstrukcji tych aparatów do chwytania współzawodniczą skutecznie różni wynalazcy. Dalszym zadaniem jest połączenie owych aparatów ze sztucznym ramieniem w ten sposób, żeby sztuczna „innerwacja“ odbywała się łatwo, szybko i pewnie. Obie te części górnych protez opracowane są p.zez różnych konstruktorów niemieckich i austro-węgierskich, zarówno dla inwalidów pozbawionych tylko przedramienia, jak dla pozbawionych całej ręki. Wyroby niemieckie nie są kosmetycznymi ramionami sztucznymi, lecz są to cylindry stalowe, które za pomocą śrub i nagłówek mogą być ustalone w każdym położeniu i w których końcu można łatwo umieścić instrument, mający odpowiednio unormowane siłkowane osadzenie. Wiedeńska technika dla inwalidów wojennych, na której czele stoi szef sekcji Exner, zainicjowała ruch zmierzający do jednolitego unormowania normy i objętości owych osad stożko-

wych, aby każdy instrument mógł być zastosowany dla każdej protezy.

Na szczególne uwzględnienie zasługują protezy, które zrzekając się kosmetycznej imitacji brakującego członka, mają służyć tylko do pracy i to zarówno przy kończynach górnych jak dolnych. Taką jest np. proteza dolna Haefimanna z Królewca, umożliwiająca zgięcie w kolanach i biodrach. Jest to proteza tania i silna, zaopatrzona zamiast butów w podeszwy stalowe. Dzięki temu może się amputowany udać do pracy w polu lub do jakiej innej ciężkiej roboty, nie potrzebując nosić trzewików, jak przy protezie kosmetycznej, która by się przy takiej pracy szybko zniszczyła.

Na kongresach przedstawiciele różnych instytucji referowali o ich organizacji i działalności. Ogólne znaczenie miały referaty o leczniczo-pedagogicznej wartości zarobkowej, o szkołach ćwiczeń dla rannych w mózgu, o kursach dla inwalidów, o wykształceniu rolniczym i wykształceniu dla różnych zawodów jednorękich. Podczas tych wykładów audytoryum było zapelnione lekarzami wojskowymi, którzy urzędowo zostali na kongres zwołani. Co dzień na posiedzeniach zbierali się ci lekarze osobno i omawiali wysłuchane referaty, rekapitulując sobie szczegóły, mogące się przydać w praktyce.

Pierwszym był kongres inwalidzki, potem nastąpił kongres dla sprawy protez. Referaty na tym drugim kongresie połączone były z demonstrowaniem wystawionych okazów. Wielkie zainteresowanie obudził wykład Sauerbrucha, który przedstawił żołnierzy z amputacjami ręki, wykonanymi w ten sposób, że poszczególne grupy muskularów kikutą ujęte są w rodzaj kończyny, mającej jeszcze władzę naturalnej innerwacji. Kończyna ta, pokryta ozdobnie skórą, umieszczona jest w pokrywie skórzaney, przez którą można przeciągnąć strunę, którą znowu można zwięzać z tą lub ową

częścią sztucznej ręki np. sztucznym wielkim palcem i w ten sposób go poruszyć. Dzięki temu urządzeniu ruchy protezy mogą być poddane pod bezpośrednią wolę amputowanego. Pomyśl sam nie jest nowy i pochodzi z Włoch. Przeprowadzenie jest z chirurgicznego punktu widzenia nienaganne, ale niezupełnie praktyczne. Najlepszą częścią jest owa wyłożona skórą pokrywa, która się wciąż przepaca. Jest kwestją przyszłości, czy się kiedy uda nadać temu pomysłowi praktyczniejszą formę.

Odawano też kwestję chirurgicznego i mechanoterapeutycznego traktowania uszkodzeń nerwów podczas wojny, kwestję złamań od strzałów w udo, leczenie zeszywności i skrępowania w stawach, a potem znowu różne szczegóły protez. W Berlinie zorganizowała się dla protez osobna centrala, której badania będą kołem fachowym podane do wiadomości.

Rozkład jazdy Grójeckiej kolejki podjazdowej

ważny od 5 lutego 1916 r.

odechodzą

Z Warszawy do Grójca.

5.40 rano

8.20 po poł.

przychodzą:

Z Grójca do Warszawy.

11.21 rano

9.14 wiecz.

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIEJANO
i C. ZAWILOWSKI.

Konsulent Prawny

A. v. Gersdorff

(Piotrkowska 84).

Sprawy sądowe, porady, podania.

Biuro czynne od 9 do 7.

94-0

MAPY: LITWY i ROSI

duża rb. 8, na płyt-
nie 5, mała kop. 60.
Król. Polsk. b. duża rb. 3, na płyt.
rb. 5, mała kop. 50. Pałkanów k. 60
Europy k. 60, Eur. Sr.-Zaśc. k. 60, Atlasy szkolne:
Kraj. Europy k. 60, Cz. sw. k. 60
M. BAZEWICZ. Warszawa, Mazowiecka 1 i w księgarn.

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10-11 od 3-8.

Potrzebny Dywan

używany, w dobrym stanie, wielkości mniej więcej 2' x 3'. Oferty w dzień „Godzina Polski“ pod „Dywan“.

„Sądy wojenne w Cytadeli“

Sala sądowa — Procedura sądu wojennego. — Poszczególne kadry: Szubienice w cytadeli — Egzekucje żołnierskie. — Szubienica procyje. — Kat Kurak n. — Smierć Okrzei. — Torturowanie w szpiwnie. — Krwawy Satrapa.

Broszura. Cena 40 groszy.

Do nabycia w księgarni i kioskach

Skład główny dla Łodzi: Biuro „Promi“ ul. Piotrkowska 36 st. W Warszawie: księgarnia Mazowiecka, ul. Senatorska 32.

Biuro dzienników i ogłoszeń

F. Sch. Pasmannik i Drozdowski

Łomża.

Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń do wszelkich pism, po cenach redakcyjnych.

Wyłączne przedstawicielstwo
dzien. „GODZINA POLSKI“
na Łomżę i okolice.

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski“ prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski“.

Uprasza się odciać w tem miejscu.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Łódź	Viertelj. kwartalnie	4.50 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.50 Mk.

Vor- u. Zuname: _____
(Imię i nazwisko)

Genae Adresse: _____
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.....191.....

Poszukiwany młody człowiek

znający gruntownie język niemiecki i buchaltoryję.

Oferty w administracji dziennika „Godzina Polski“, pod „A. S.“.

Ogłoszenia drobne

Akuszerka Łukasiek,
Warszawa, Złota 25. Przyjmuje zamówienia, udziela porad. 8-9.

Poszukiwane mieszkanie

z umeblowaniem lub bez, składające się z 2 pokoj z kuchnią i pokojem kąpielowym. Oferty w administracji dziennika „Godzina Polski“ pod „Mieszkanie“.

Drukarnia A. Zielińskiego

w Skierniewicach.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie drukiarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Wielki Kalendarz

częstoehowski,

bogato ilustrowany, dla ludu katolickiego w Polsce,

na rok 1916.

Cena 35 kop. (lub 50 ten.)

Cena 35 kop. (lub 50 ten.)

Do nabycia w administracji „GODZINY POLSKI“ w Warszawie, ul. Kamienna, l. 10.
w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

„POD BLACHĄ“

Jedyna w Warszawie Łaźnia !! o parze z kamienia!!

Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych.

Łaźnia świeżo gruntownie odnowiona. ul. Dobra Nr. 65. Ceny zastosowane do dzisiejszych ciężkich czasów.